Opłacone ryczałtowo.
Nr 42. Kraków, dnia 21 października 1923 r. Rok XI.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Kosztuje: w Polsce kwartalnie 48.000 mk., za granicą 100.000 mk. W Ameryce 2 dol. Nr poj. 10 cent.	Wychodzi co niedzielę.	Cena numeru: 4000 mkp.
Redakcja i Administracja: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Konto czekowe P. K. O. Nr 140.858.	Redaktor naczelny: Józef Bączkowski.	Ogłoszenia: 9000 mp. za 1 wiersz milimetrowy. Cena obowiązuje od ogłoszenia w nagłówku.

W 150-letnią rocznicę Komisji Edukacyjnej.

W połowie października 1923 r. naród polski obchodzi bardzo uroczyście na całym obszarze ziem polskich 150-letnią rocznicę narodzin wiekopomnej Komisji Edukacyjnej.

Ponieważ powstanie tej instytucji oświatowej stanowi przełomową epokę w życiu oświatowem ludu polskiego, przeto uważam za powinność nakreślenie krótkiej historji owego pierwszego ministerstwa oświaty na świecie, jak to współcześni Komisję Edukacyjną nazywali.

Naprzód musimy atoli cofnąć się myślą 150 lat wstecz i uprzytomnić sobie, co się wówczas w Polsce działo?

Przeglądając karty historji Polski przedrozbiorowej, przekonywujemy się, że bardziej bolesnego i upokarzającego okresu tam nie znajdziemy, jak czasy panowania obydwóch Sasów, którzy bezsprzecznie byli grabarzami naszej Ojczyzny.

Jako cudzoziemcy, nie dbali zupełnie o Polskę, lecz świadomie rujnowali ją finansowo na życie zbytkowne i rozpustne, wikłali w niepotrzebne wojny a nawet układali się z sąsiedniemi mocarstwami o jej podział.

Z rozpasania moralnego i zbytków, jakie panowały na dworze królewskim, brała przykład szlachta, która zatracała dawne cnoty rycerskie o nawet obywatelskie. O naprawie stosunków w Polsce mowy być nie mogło, bo je naprawić mogły tylko sejmy, a te bezustannie były zrywane za pruskie i moskiewskie pieniądze. Ogłupienie polityczne szlachty doszło wówczas do ostatecznych granic. Wyznawano bowiem powszechnie przeklętą i bezrozumną zasadę, że: „Polska nierządem stoi“. Znikła przeto zupełnie miłość Ojczyzny, poszanowanie władzy królewskiej i wszelkich praw, a rozwielmożniło się wtedy niesłychanie łapownictwo sędziów, urzędników, posłów i senatorów. Maltretowanie i ucisk chłopa wołały o pomstę do nieba. Człowiek gołębiego serca, niedoszły król polski, Stanisław Leszczyński, ujmując się za gnębionem chłopstwem, tak pisze: „Chłopi są wzgardą powszechną okryci, nie wolno i nie godzi się ich lekceważyć; przecież oni są żywicielami i podporą całego państwa, oni ciężar podatków ponoszą, oni wojską rekrutują, oni nas we wszystkich pracach zastępują.

A za to wszystko, jakąż mają nagrodę? Taką, że jęczą w srogiej niewoli u panów, co jest bezprawiem i pogwałceniem prawa Bożego“.

Oto obraz, chłopskiego raju, czasów pańszczyźnianych!

Zanik zmysłu politycznego i straszliwa ciemnota a zarazem buta i pycha szlachty, prywata, ogólny upadek moralności, zbytki, rozpusta, zdziczenie literatury, oto obraz ponurych stosunków, jakie wytworzyli w Polsce Sasi. I nic też dziwnego, że Polska, o której względy w świetnej epoce Jagiellońskiej ubiegały się narody ościenne, stała się teraz pośmiechowiskiem Europy. — Szkoły, będące w rękach Jezuitów, zupełnie upadły i wydawały marne typy świętoszków, próżniaków, obłudników, pochlebców wobec możnych, zaś pyszałków i tyranów, zwłaszcza wobec chłopów.

Wobec tak rozpaczliwego stanu rzeczy należało wyrwać naród z ciemnoty, obudzić z letargu, dać mu

pokolenie, wyzbyte tych wielkich grzechów ojców.

Dopiero takie pokolenie, owiane duchem miłości mądrą i dobrą szkołę, aby wychować nowe, odrodzone Ojczyzny, wyzbyte pychy i samolubstwa, mogło dokonać wielkiego dzieła naprawy Rzeczypospolitej.

I znalazł się taki człowiek w Polsce, „który ośmielił się być mądrym“, i ośmielił się drugich mądrości uczyć, człowiek, którego imię Polska ze czcią po wsze czasy wymawiać będzie.

Był to ks. Stanisław Konarski, człowiek o wielkim rozumie, żelaznej woli, skromny, nie pragnący zaszczytów i bogactw. Ukochał Polskę całą mocą swej szlachetnej duszy, poprzysiągł jej odrodzenie przez oświatę i tego dotrzymał.

Zwiedził on wzorowe szkoły za granicą i takiesame zakładał w Polsce.

Szkoły te, o charakterze narodowo-postępowym, uczyły miłości Boga, Ojczyzny i człowieka i wydały najlepszych synów Polski, którzy, pojąwszy ogrom grożącego niebezpieczeństwa, rzucili się na ratunek, ale, niestety, już było zapóźno, bo gmach Rzeczypospolitej niebawem już miał runąć.

Konarski na razie rozmyślnie organizował tylko szkoły dla magnatów, bo oni byli klasą rządzącą, więc oni jedynie mogli dokonać naprawy Rzeczypospolitej, a wtedy siłą faktu przyszłoby oświecenie całego narodu. To też na fundamentach działalności tego szlachetnego sługi Bożego wyrosła instytucja oświatowa w Polsce, jaką nie mógł poszczycić się żaden ówczesny naród w Europie.

Oto na sejmie w Warszawie, 15 października 1773 r., wystąpił z wnioskiem Joachim Chreptowicz, aby odebrać zarząd nad szkołami duchowieństwu a oddać państwu. Wniosek przyjęto i utworzono zaraz pierwsze na całym świecie ministerstwo oświaty, czyli Komisję Edukacyjną, która miała mieć władzę nad wszystkiemi szkołami i zakładać je w całej Polsce, nietylko w miastach, ale także i po wsiach.

W skład tej Komisji wchodzili najświatlejsi ludzie, dostojnicy Kościoła i państwa, jednem słowem, ci wszyscy, którym oświecenie narodu i odrodzenie Polski na sercu leżało. Fundusze zaś na utrzymanie tej instytucji światłodawczej miały płynąć z olbrzymich dóbr zakonu Jezuitów, którego kasatę zarządził papież Klemens XIV.

Błogosławioną była działalność Komisji Edukacyjnej, która w przeciągu krótkiego czasu pokryła gęstą siecią rozległe obszary ziem polskich. Zajęła się również po raz pierwszy w Polsce oświatą ludu, bo rozumiała, że, jak opiewa jej ustawa, „nie masz innego sposobu wyprowadzenia ludu z ciemności i błędu, z pochodzących najwięcej z tego źródła wad i występków, jako nowe pokolenia zaraz w początkach ich życia oświecać, drogę im cnoty wskazywać, a czynną edukacją serca do zamiłowania powinności ukształcać i do wykonywania obowiązków samym skutkiem i zwyczajem wprawiać“.

Przez należyte oświecenie dąży Komisja do stworzenia z chłopa typu uczciwego i dzielnego obywatela, świadomego swych obowiązków i praw, a zatracić chłopa-niewolnika, pędzonego harapem na pański zagon i straszonego bezustannie ogniem piekielnym za nieśmiałe dopominanie się praw człowieczych u wszechwładnego tyrana-dziedzica. Niestety, rozpoczęte wielkie dzieło Komisji Edukacyjnej zabiła wyrodna Targowica, która zarazem uśmierciła Konstytucję majową i wykopała Ojczyźnie grób niewoli.

Podłość i samolubstwo polskich magnatów, którzy za srebrniki judaszowskie sprzedali Polskę Moskalom, niweczyły tym sposobem równocześnie wielką reformę oświatową i odrodzenie narodu polskiego. Jednak Polacy wystawili sobie przed Bogiem i światem świadectwo, że chcieli poprawić się z błędów i wad, pragnęli żyć i utrzymać niepodległość Polski, ale nie którzy rozpoczęli szatańską robotę rozbiorową.

A kiedy już zagasło złote słońce wolności nad Polską, wzniosłe ideały, przekazane w spuściźnie przez Komisję Edukacyjną, przyświecały nam w czasach najsroższej niewoli i nie dały zwątpić w sprawiedliwość dziejową. Zrządzeniem Opatrzności odzyskaliśmy tak gorąco upragnioną niepodległość, okupioną zresztą morzem przelanej krwi i ofiarami paru pokoleń.

Teraz pracujmy wszyscy, jak na zgodne dzieci jednej Matki-Polski przystało, aby przez jak najszerzej pojętą oświatę odrodzić duszę narodu, która została zatrutą niezdrowemi miazmatami w niewoli.

Niechże w tej bardzo ciężkiej a tak często niewdzięcznej pracy przyświecają nam i nadal święte idee Komisji Edukacyjnej, która postawiła hasło szczytne: „Przez oświecenie całego narodu, do ratowania podupadłego państwa“.

Zwłaszcza dzisiaj, w okresie ciężkich prób, zakusów zewnętrznych jakoteż wewnętrznych wrogów, oraz zmagań gospodarczych, jakie nasze młode państwo przeżywa, pamiętajmy na słowa duchowego rodzica Komisji Edukacyjnej, ks. Konarskiego: „Ależ i grzech jest wielki, i nigdy nie godzi się desperować o Rzeczypospolitej“.

Ludu polski, nie daj się opanować zwątpieniu, nie słuchaj złych podszeptów zbrodniczych Kainów, kraczących „na zgon“ Polsce.

Zdrowy, oświecony duch narodu wszystko zło zwycięży — przetrwa owe burze i ciosy, bo wyczuwa, że wkrótce rozstąpią się czarne chmury i błyśnie nad Polską słoneczne i radosne „jutro“.

Katarzyna Świątkowna, nauczycielka.

Otwarcie składu węgla firmy chrześcijańskiej w Tarnowie. Z Tarnowa donoszą: Na dworcu kolejowym, na t. zw. „Dołach“, otwarty został w Tarnowie skład węgla krajowego, pod firmą „Sierszeńskie zakłady górnicze S. A. w Sierszy“, po bardzo przystępnych cenach, tak w sprzedaży wagonami, jak i drobnej. Zwraca się uwagę ludności okolicznej, że przy nadchodzącej porze zimowej, pod korzystnemi warunkami może zaopatrzyć się w tym składzie w opał na zimę. Ceny za węgiel od dzisiejszych cen w innych składach tarnowskich niższe o 25%.

Prosimy odnowić prenumeratę!

Straszny wybuch w cytadeli warszawskiej.

W sobotę, dnia 13 b. m., około godziny 9 rano nastąpił wybuch prochowni na obszarze cytadeli. W prochowni tej znajdowały się znaczne ilości ładunków prochu. Wskutek katastrofy, jak dotychczas stwierdzono, straciło życie 30 osób cywilnych i wojskowych, ciężko i lekko rannych zostało około 1000 osób.

Władze, które natychmiast po wybuchu zjawiły się na miejscu wypadku, zarządziły wszelkie środki ratunkowe, oraz wydały bezzwłocznie polecenia, mające na celu zapobieżenie rozszerzeniu się niebezpieczeństwa. Dochodzenia, wdrożone celem wykrycia przyczyn wybuchu, wskazują na to, że

wybuch wywołany został wskutek działania zbrodniczej ręki.

Całe życie stolicy pozostaje pod wrażeniem wybuchu. Całe miasto parę minut po godzinie 9 zadrżało od wstrząśnienia. Zatrzęsły się domy, zaczęły lecieć gęsto szyby z okien, raniąc w rozmaitych stronach miasta przechodniów. Zdarzyły się nawet wypadki, jak n. p. w kościele OO. Karmelitów, że pęd powietrza rzucił dzieci na ziemię, będące na uroczystem nabożeństwie z powodu rocznicy ks. Konarskiego i Komisji Edukacji Narodowej.

W kilku miejscach pod wpływem huku wybuchła w kościołach panika. Ponadto nad miastem od strony północnej ukazał się szary tuman dymów.

Katastrofa wydarzyła się za t. zw. X. pawilonem. W miarę zbliżania się do miejsca katastrofy coraz widoczniejsze ślady wybuchu, wybite szyby, odpadłe tynki, a około samej cytadeli budynki ucierpiały bardzo wiele, gdzieniegdzie pokiereszowane dachy, a niemal wszędzie, zwłaszcza bliżej, porozbijane szyby. Sam X. pawilon stanowi zabudowanie, jak wiadomo, czteroboczne. Trzy strony tego budynku były zamieszkane przez rodziny urzędników wojskowych i tam także mieszka komendant placu. Jedynie ta strona, która nie była zamieszkana, gdzie są cele historyczne Traugutta, Okrzei i innych, została nie tknięta. Jedynie wybuch zgiął całkowicie dach blaszany. Natomiast wszystkie inne części X. pawilonu zostały bardzo silnie uszkodzone. Już pralnia, znajdująca się przed X. pawilonem została zdemolowana, tak, że jedynie pozostał z niej dach i mury. X. pawilon i stojący od niego niedaleko t. zw. „numer 82“, zawierający fabrykę mundurów, ucierpiał najbardziej. W fabrykach pracuje około 600 kobiet. Gdy się spoglądnie na podwórze, widzi się tu zupełne rumowisko. Niema tu ani jednego okna, bo siła wybuchu wszystkie wyrzuciła na ziemię. Wewnątrz tynk odarty, rzeczy zniszczone. Jednakże ocalały wszystkie materjały.

Za temi obu budynkami, stojącemi na pewnem wzniesieniu, sprowadzą sztachety żelazne, a niżej nich wiedzie droga okólna. Za tą znajduje się fort Nr 1, który zawiera pyroksylinę. Naokoło tego fortu w okolu mieszczą się ładunki amunicyjne. Wybuch nastąpił w forcie Nr 1, zniszczył częściowo framugi murów i składy amunicyjne, leżące od miejsca wybuchu zaledwie o kilkanaście kroków, na szczęście nie spowodował tam eksplozji. O jakich 30 kroków od miejsca wybuchu położony budynek szkolny został nietknięty, jedynie przysypany gruzem. Najsurowiej obszedł się wybuch ze ścianą zewnętrzną X. pawilonu. Zniszczył go tak, iż zburzył cały kompleks pokojów mieszkalnych, zwróconych ku fortowi. Zawaliły się one z wysokości dwóch pięter i zasypały znajdujących się tam mieszkańców.

Zamachu dokonali wrogowie państwa.

Energiczne śledztwo, prowadzone przez ministerstwo spraw wewn., ustaliło, że zamachu dokonali nasi komuniści. Zbrodniarze chcą Polskę wprowadzić w zamęt i anarchję, pozbawić środków obrony, przerazić ludność, aby na gruzach państwowości naszej zatknąć bolszewicki sztandar.

Naród polski zamach ten przyjmuje ze spokojem i tą siłą, która pozwoliła nam przetrwać tyle burz i nieszczęść.

Skupić się koło rządu Witosa!

Rząd odczuwając powagę chwili, wydał natychmiast odezwę do Narodu, która brzmi:

Obywatele! Zbrodnicza ręka dokonała dziś zamachu w stolicy państwa przez wysadzenie w powietrze prochowni na cytadeli. Stokilkadziesiąt ofiar w zabitych i rannych żołnierzach i robotnikach, a nawet kobietach i dzieciach, oto widome następstwo tej zbrodni poza szkodami, wiele miljardów wynoszącemi i próbą osłabienia środków obrony i bezpieczeństwa państwa. Szczęśliwemu przypadkowi jedynie zawdzięczać należy, że wybuch objął tylko część składów amunicji i nie pociągnął za sobą nieobliczalnych ofiar w życiu ludności i zupełnego zniszczenia całych dzielnic miasta. Rząd Rzeczypospolitej nie spełniłby swego obowiązku, gdyby w tej chwili nie uświadomił całego narodu o niebezpieczeństwach, jakie grożą nie tylko rozwojowi, ale bodaj samemu bytowi państwa.

Po próbach terorn przez rzucanie bomb po różnych miastach, po zamachach, wybrano dziś ten nowy wyraz bezwzględnej walki z państwem Polskiem, prowadzonej na różnych polach życia państwowego. Oczernianie Polski zagranicą, podkopywanie zaufania, szerzenie zamętu wewnętrznego wszelkimi środkami, wykorzystywanie ciężkiego położenia, oraz wytwarzanie zaburzeń w życiu gospodarczem państwa, przeszkadzanie naprawie skarbu bezwzględną spekulacją, lichwą i czarnogiełdziarstwem, stwarzanie większej drożyzny, wywoływanie niezadowolenia — oto drogi i środki tej walki z państwem. Na tem tle dokonana dziś zbrodnia miała wprowadzić zamieszanie, mając ułatwić żywiołom wywrotowym zadanie państwu oddawna zamierzonego ciosu. Przyszedł na Polskę czas walnej rozprawy z wrogami. Nie zastał jednak rządu nieprzygotowanym. Ale w równej mierze jak rząd, gotowy musi być cały naród i okazać spokój i rozwagę, jakich przykład dała dziś stolica. Rząd poczynił zarządzenia podług potrzeby i interesów państwa, a świadom odpowiedzialności wzywa wszystkich po polsku czujących obywateli do współdziałania i posłuchu.

Prezes ministrów: *Wincenty Witos.* Ministrowie: *prof. dr Stanisław Głąbiński, dr Władysław Kiernik, dr Marjan Seyda, generał broni Stanisław Szeptycki, inż. Władysław Kucharski Stanisław Nowodworski,*

Jerzy Gościcki, inż. Andrzej Nosowicz, Jan Moszczyński prof. dr Jan Łopuszański, Stefan Smulski, Stanisław Osiecki.

Warszawa, dnia 13 października 1923 r.

W setną rocznicę urodzin poety Kornela Ujejskiego.

(Dokończenie).

Po powrocie z zagranicy i po ożenieniu się z Henryką Komorowską, mieszka poeta w Pawłowie (powiat Radziechów), w Podlipcach pod Złoczowem, w Zubrzy pod Lwowem, a wreszcie w majątku syna w Pawłowie. Wszędzie nietylko poezją i słowem, ale czynem stwierdzał przekonania swoje w najszlachetniejszym, bo chrześcijańskim duchu, demokratyczne. Najczynniejsze życie wiódł w Zubrzy, gdzie udowodnił na własnym przykładzie, że można być poetą o wielkim sercu, rozległej wyobraźni, a jednak nie gardzić pługiem i nabiałowym przemysłem.

Poeta Ujejski próbował był romantyzm przenieść do polityki jako poseł do parlamentu wiedeńskiego. Lecz zagłuszony przez praktycznych mężów stanu, usunął się w zacisze wiejskie. W roku 1878 wystąpił z Koła Polskiego, nie chcąc sprzeniewierzyć się ideałom narodowym i demokratycznym.

Usunąwszy się w zacisze wiejskie, pracuje w Pawłowie, aby podnieść materjalnie i moralnie lud wiejski. Nie bronił nikomu przystępu do siebie, każdego włościanina chętnie przyjmował u siebie w domu, udzielał mu rady i życzliwej pomocy. A wiedząc, że „oświata ludu dokona cudu", zakłada czytelnie i cieszy się rozwojem tych prymitywnych placówek kulturalnych.

W roku 1894 postanowili Polacy uczcić rzetelne zasługi poety i obywatela, Kornela Ujejskiego. Lud, który widział w Ujejskim prawdziwego opiekuna, złożył poecie hołd i prostotne podziękowanie za pracę nad jego uobywateleniem i oświeceniem. Przedewszystkiem wyróżnił się adres, wysłany przez włościan powiatu tarnowskiego (z tych okolic wydobywał się głos o prawa dla ludu, tu począł się organizować polityczny ruch ludowy). Włościanie gminy Gręboszów (powiat dąbrowski), złożyli poecie podziękowanie za „życzliwy sąd czynu naszych ojców" i prosili Boga, aby pozwolił poecie „dożyć czasu, kiedy się okaże niesłychany cud, kiedy Polskę oswobodzi, a przez to zmaże winy ojców, dzielny polski lud".

Z zacisza wiejskiego słał Ujejski słowa błogosławieństwa dla budzącego się około roku 1890 ruchu ludowego w Galicji. Cieszy się poeta, że w narodzie polskim dokonuję się przemiana narodowego ducha, że lud, który dotąd był biernym, poczyna się ożywiać i ruszać. To też, gdy dnia 27 sierpnia 1894 r. odbywał się we Lwowie wiec włościański, napisał Ujejski z Pawłowa serdeczny list do tego wiecu. Usprawiedliwiwszy się na wstępie tego listu, że z powodu choroby nie może przybyć (liczył wtedy już 70 lat życia), pisze:

„Wysłuchajcie szczerem sercem, bom Wasz wierny przyjaciel od lat pięćdziesięciu.

Radość mam wielką. Doczekałem, czego pragnęła dusza moja: Lud polski czuje i głosi gromadnie swoją przynależność do narodu, a święta pieśń „Jeszcze Polska nie zginęła", już zaczęła grzmieć na jego ustach.

W poczuciu łączności z narodem upominacie się o szersze dla siebie obywatelskie prawa i sprawiedliwszy rozkład ciężarów. Sprawa Wasza, to nie sprawa chłopska, to sprawa narodowa. Nadając Wam ulgi i więcej praw, robi się Was zdolniejszymi do pełnienia obowiązków dla nieszczęśliwej Ojczyzny.

Naród to wielka rodzina. W nim, jak w rodzinie, zdarzają się swary i nieporozumienia. Utrzeć je co rychlej należy, bo inaczej urosłyby w złość i zawziętość.

W Was, w ludzie polskim, nowa upragniona potęga, której Polsce brakowało, bez której upadła, bez której marniały wszystkie nasze krwawe wysiłki dla oswobodzenej Ojczyzny".

Poeta oddawna pałał miłością dla ludu. Już wcześnie, bo w „Monologu Aukarströma", napisanym w roku 1841, w poetyckiej formie wypowiedział po raz pierwszy swoją miłość dla ludu. W szeregu drobnych i większych wierszy zwracał się do niego („Pogrzeb Kościuszki", „Zawiana chata", „Za służbą", „Anioł Pański"). A kiedy lud zaczął się dźwigać duchowo i podnosić na duchu, cieszy się poeta, że zaczyna odczuwać, co to jest miłość Ojczyzny. Pismem do wiecu włościańskiego radośnie objawia, że pragnienia jego się ziszczają, że już nastąpiło to uświadomienie narodowe.

Dnia 19 września 1897 zasnął na wieki ukochany poeta Ujejski. Przed śmiercią swoją objawił życzenie aby go pochowano na cmentarzu wiejskim w Pawłowie w grobie niemurowanym. Z ludem wiejskim i dla ludu wiejskiego żył za życia, dlatego pragnął wśród niego i po śmierci pozostawać.

W setną rocznicę urodzin poety winniśmy złożyć ślubowanie, że wierni ideałom Ujejskiego nietylko słowem, ale czynem je ucieleśnimy.. Czujemy, że na to Bóg Wszechmogący powołał naszą Ojczyznę do życia, aby spełniła uczciwie i godziwie swoją misję historyczną. Do tego potrzeba wewnętrznej konsolidacji całego narodu, wspólnej pracy w miłości wzajemnej z zapomnieniem uraz i rozmaitych porachunków. Duch poety Ujejskiego ulatuje na nami i przygląda się temu wszystkiemu, co się dzieje. Niechże ta przeczysta miłość, jakiej Ujejski hołdował w całem swojem życiu, stanie się dla nas żywem ciałem i niechże raz Polacy poczują się braćmi względem siebie samych, niech wyrzucą z serc swoich jad i nienawiść wzajemną, a w ten sposób nietylko, że rzetelnie czcić będziemy ideały wielkich naszych mężów, ale staniemy się przez to godnymi synami naszej wielkiej, szlachetnej i chrześcijańskiej Ojczyzny.

Tadeusz Kaniowski, senator.

Obrady Sejmu.

Sejm odbył w ubiegłym tygodniu kilka posiedzeń, na których głównym momentem była wspaniała, programowa mowa prez. Witosa imieniem rządu (podamy ją w całości według stenograficznego sprawozdania w najbliższym numerze „Piasta“) oraz przemówienie ministra skarbu, p. Kucharskiego, a następnie dyskusja nad niemi. Minister Kucharski wyłuszczył jeszcze raz powody i przyczyny upadku waluty naszej, podał proste a skuteczne środki naprawy. Marka nasza upadła wskutek jej nadmiaru; nadmiar był, ponieważ, niestety, rządy poprzednie nie liczyły się z wydatkami. Rząd musi i chce temu zaradzić; p. minister podaje dwa lekarstwa, które muszą pomóc, o ile tylko Sejm się zgodzi, a naród cały całą swą wolą i wysiłkiem rządowi pomoże. Lekarstwami temi są: zabezpieczenie dochodów skarbu i konieczność oszczędnej gospodarki. Spokojne i rzeczowe przemówienie p. ministra było pełne głębokiej wiary, że damy sobie radę, choć cały naród musi się przygotować do ciężkich ofiar.

W dyskusji zabierali głos posłowie kilku obozów. Posłowie z lewicy nie potrafili utrzymać się na poziomie krytyki poważnej, a nadto jeden z nich („Wyzwoleniec“ Wojewódzki) w czasie dyskusji zachował się tak, jak ostatni włóczęga w obskurnej karczmie zachowaćby się wstydził. Jakże nie mają ludzie tracić wiary w parlamentaryzm, gdy przy obecnym systemie mogą się do Sejmu dostać zwykli ulicznicy, jak Wojewódzki? Co też myślą sobie jego wyborcy i czy nie wstydzą się takiego wybrańca? To już jakieś nieszczęście nasze, że w Sejmie zawsze znajdzie się ktoś, kto go zamienia w karczmę, nie zdając sobie sprawy z tego, że ubliża wprost swym wyborcom.

Nagłość kilku opozycyjnych wniosków Sejm odrzucił.

Zamach na byt najbiedniejszych chłopów.

W ostatnim czasie zaszła pewna zmiana w poglądach socjalistów na drożyznę artykułów spożywczych. Czytając w „Naprzodzie“ artykuł p. Hartleba [1]), smutnej pamięci komisarza żywnościowego słyszy się rzecz nową u socjalistów. P. Hartleb zestawia ceny zboża i chleba i konstatuje, że od kwietnia b. r. zdrożało żyto tylko 3·7 razy, zaś chleb 5·4 razy. Drożyznę chleba przypisać więc należy, tak dowodzi p. H. młynarzom i piekarzom.

Zamieszczenie tego artykułu w „Naprzodzie“ po długiem, uporczywem, bezpodstawnem szczuciu na chłopa za rzekomą drożyznę zboża, jest uznaniem przez socjalistów swego błędu. Jest to zasługą naszej pracy, a zwłaszcza „Piasta“, że przez rzeczową polemikę zdołała częściowo przezwyciężyć zacietrzewienie klasowe i przebić swemi argumentami zakute doktrynerskie mózgownice. Dla p. Hartleba nie bądźmy jednak zbyt szczodrzy w pochwałach. Wylazło wkońcu z niego zaślepienie przeciwchłopskie, bo artykuł swój, o ile mądrze zaczął, o tyle głupio skończył. Stwierdziwszy, że o lichwie zbożowej niema mowy, zarzucił p. H. chłopom, że śrubują ceny świń, bydła, nabiału i drobiu. Przejrzał p. Hartleb, ale tylko na jedno oko. Zobaczył już zbytnią taniość zboża, nie zauważył zaś, że ceny bydła nie dosięgają daleko cen przedwojennych. Jeśliby zaś nawet ceny nabiału i drobiu blisko należytej miary się trzymały, to czy może to poprawić dolę chłopa? Przecież sprzedaż tych artykułów stanowi zaledwie drobną cząstkę dochodu wieśniaka, który to dochód stanowiło w lwiej części zboże. Drób i nabiał jest i był tylko dodatkiem, z którego nie jest możliwem odziać się i podatek opłacić, dodatkiem, który w porze zimowej znikał. A zresztą, na kogo p. Hartleb się rzucił, mówiąc o rzekomej drożyźnie nabiału, jak nie na najbiedniejszą ludność wiejską. Przecież chłop ubogi zboża nie sprzeda, bo go ma mało dla siebie, dla niego jedynym i to marnym dochodem to sprzedaż kilka jajek lub osełki masła, sobie od ust odjętych. Ustawa bronić ma chłopa, aby mu jego produktów za pół darmo nie zabierano, jednak mimo, iż „prawo Pluty“ nie wchodzi obecnie zupełnie w grę z powodu zbytniej taniości produktów rolnych — socjaliści chcą tę ustawę koniecznie utrącić, by doprowadzić znów do gnębienia chłopa przez magistraty, policję i sądy za sprzedanie jajka nie po tej cenie, jaką się spodoba mieszczanom ustanowić. Odbierać nędzarzowi ostatni grosz, to polityka socjalistów, którzy się mienią opiekunami małorolnych, twierdząc, że P. S. L. „Piast“ to stronnictwo bogatych chłopów.

Przy tej okazji warto rozprawić się z ustawicznem majaczeniem socjalistów o rozdziale wsi na małorolnych i wielkorolnych chłopów, z których drudzy, to Piastowcy, pierwsi zaś to tylko zbałamuceni proletarjusze, wyzyskiwani przez bogaczy. Rozdział taki jest absurdem. Połączeni wspólnem pochodzeniem i pokrewieństwem, wspólną niedolą przeszłości i wspólną ciężką pracą chłopi nie uznają między sobą różnic majątku, wiedząc, że to różnica nie istotna i zmienna; czy bowiem rzadko się zdarza bogatemu majątek stracić, a biednemu przez ożenek lub zarobek na emigracji swój byt poprawić? Miłość ziemi, to cecha chłopa każdego i najlepsza zapora dla mrzonek socjalistycznych o upaństwowieniu majątku. Obecne stosunki drożyźniane to klęska, która wszystkich rolników na równi dotyka, we wszystkich też bije ta przeciwchłopska nagonka miejskich warstw. Zaś wspomniany artykuł w „Naprzodzie“ wskazuje, że ostrze tej nagonki podcina obecnie byt najbiedniejszej ludności wiejskiej.

T. Lesiak.

[1]) Omówiony w poprzednim Nrze „Piasta“.

Baczność Kalwaryjskie!

W niedzielę dnia 21 października b. r. o godzinie 12 w południe odbędzie się Zgromadzenie ludowe w Pobiedrze. Przemawiać będzie poseł Józef Roman.

Rada ludowa P. S. L.

Baczność powiat Biała!

Zjazd przewodniczących Rad ludowych P. S. L. i mężów zaufania odbędzie się w Kętach dnia 22 października w sali „Sokoła“ o godzinie 12 w południe, z udziałem posła J. Romana. Ludowcy, jawcie się licznie! Sprawy ważne.

Powiatowy Zarząd P. S. L.

Wezwanie do rolników!

Na rynkach naszych pojawił się katastrofalny brak zboża, wskutek czego bardzo ważne środowiska życia społecznego i przemysłowo-górniczego stanęły w obliczu klęski aprowizacyjnej. Zapobieżenie temu stanowi jest w pierwszym rzędzie obowiązkiem rolników. Rozumiemy, że obecny czas wytężających robót polnych utrudnia młockę, a dotychczasowa niska cena na zboże mogła rolników wstrzymać od sprzedaży. Dziś jednak obowiązkiem wszystkich rolników jest pospieszyć państwu z pomocą i to w interesie samego rolnictwa przedewszystkiem. Dlatego wzywamy wszystkich rolników do natychmiastowego przystąpienia do omłotów i odstawienia zboża na rynek najbliższy w Krakowie; skupem dla tych celów zajmuje się Syndykat rolniczy, plac Szczepański 6, na prowincji Spółki rolniczo-handlowe, we Lwowie filja tego Syndykatu.

W Krakowie, dnia 11 października 1923 r.

Za Małopolskie Towarzystwo rolnicze:

Wiceprezes: *Albin Jura* m. p.

Sekretarz: *Karol Kilijan* m. p.

Jak się ratują Niemcy?

Wiedzą już nasi czytelnicy, w jaką straszną przepaść wpadły Niemcy, które, nie chcąc płacić odszkodowań za barbarzyńskie zniszczenie Francji i Belgji i chcąc koniecznie obalić traktat wersalski, tak daleko zabrnęły, że obecnie (sobota, 13 b. m.) marka ich jest mniej warta od rubla sowieckiego. Do jakich potwornych cen dochodzi obecnie w Niemczech, najlepszym dowodem jest rachunek, za dwukrotne przenocowanie w Gdańsku wystawiony, wynoszący okrągły miljard marek; rachunek ten otrzymał jeden ze znajomych nam urzędników. W ubiegłą środę płacono za dolara 4 miljardy, czyli cztery tysiące miljonów marek niemieckich. Jest to już tak straszna katastrofa, że właściwie marki niemieckie nie przedstawiają żadnej wartości.

Co na to Niemcy, obywatele państwa, którzy obecnie głodują, zupełnie zrujnowani? Były pogłoski o wielkiej rewolucji, o strejkach, o rozruchach i awanturach. Prawda; tu i ówdzie trafiły się jakieś nieporządki, naogół jednak, mimo dążności pewnych prowincyj do oderwania się, panuje spokój. Zdrowy instynkt niemiecki zorjentował się szybko; stronnictwa wszystkie, z wyjątkiem komunistów i skrajnej prawicy, utworzyły rząd pod przewodnictwem kanclerza Stressemana, który gwałtownie zaczął sanację. Przedewszystkiem uznali Niemcy, że w sprawach skarbu należy mniej mówić, mniej dyskutować, mniej się kłócić i krytykować, a przedewszystkiem s z y b k o r o b i ć i d z i a ł a ć. Uchwalają więc t. zw. ustawę o pełnomocnictwach dla rządu Rzeszy.

Ustawa ta, przyjęta przez Radę związkową państw niemieckich dnia 8 b. m. wymaganą większością dwu trzecich głosów, bo 46 przeciw 17, a obecnie w pierwszem i drugiem narazie czytaniu przyjęta w Reichstagu dnia 9 b. m., postanawia:

Rząd Rzeszy o t r z y m u j e u p e ł n o m o c n i e n i e d o p o d e j m o w a n i a z a r z ą d z e ń, k t ó r e u w a ż a z a k o n i e c z n e i n a g l ą c e w d z i e d z i n i e s k a r b o w e j, g o s p o d a r c z e j i s p o ł e c z n e j. M o ż n a p r z y t e m o d s t ą p i ć o d z a s a d n i c z y c h p r a w k o n s t y t u c j i R z e s z y. Upełnomocnienie to nie rozciąga się na określanie czasu pracy i na ograniczenia rent i zapomóg w ubezpieczeniu społecznem oraz małych posiadaczy rent. Wydane zarządzenia należy natychmiast podawać do wiadomości Reichstagu i Reichsratu.

Ustawa ta daje rządowi wielkie pełnomocnictwa; ma on prawo zrobić wszystko, co może posłużyć do wydźwignięcia państwa z toni. Nie uszanowali Niemcy nawet i konstytucji, sądząc, zupełnie słusznie, że jeżeli ona stanowi przeszkodę do uzdrowienia, nie trzeba się z jej przepisami liczyć. J e ż e l i b y p a r l a m e n t w o s t a t n i e m c z y t a n i u u s t a w y n i e u c h w a l i ł, b ę d z i e z a r a z r o z w i ą z a n y (już uchwalił olbrzymią większością).

Mocne to, twarde i brutalne, ale wiodące do celu. Wyobraźmy sobie bowiem, jakby ta sanacja wyglądała, gdyby kilkuset posłów niemieckich zaczęło obradować, gadać, gadać i gadać (aby wyborcy myśleli, że ich wybrańcy tak srodze pracują), krytykować, kłócić się i t. d.! Pewnieby dolar podskoczył jeszcze i wartałby tyle miljardów, ile gwiazd na niebie, a Niemiaszki z głoduby sami siebie zjadać zaczęli. Wolą oni więc już, aby Strassemann raczej „zjadł“ parlament, t. j. poprostu rozpędził go, jeżeli nie uda mu się go uciszyć.

C i e k a w e j e s t, ż e z a u s t a w ą t ą, n i e d e m o k r a t y c z n ą i p r z e c i w l u d o w ą n a o k o, g ł o s o w a l i s o c j a l i ś c i. Nieraz już podziwialiśmy rozum i patrjotyzm socjalistów niemieckich, którzy zawsze pamiętali i pamiętają, że są obywatelami Niemiec i dla nich zrzekają się nieraz swych haseł. Rozumowali oni znowu słusznie w ten sposób: demokracja, parlamentaryzm i t. p. nie są celem polityki ludowej; celem polityki ludowej jest dobro ludu; rządy demokracji to tylko sposób, środek do osiągnięcia tego dobra. Jeżeli posłowie parlamentu niemieckiego nie potrafili tego dobra dać swemu ludowi, to może nawet lepiej, jeżeli ktoś znajdzie sposób inny, lepszy. Jeżeli cel, t. j. dobro ludu, będzie osiągnięty, to droga i sposób w jaki ktoś do niego doszedł, będzie dobra i właściwa.

Dzieje się więc w Niemczech znowu coś podobnego, jak się stało w innych krajach Europy, o czem pisał autor artykułu z przed dwu tygodni, p. t.: „Przewroty“. Narody szukają drogi do swego dobra, spokoju i szczęścia, obalając przy tem nawet stare wierzenia i stare bożyszcza.

Jakże inaczej sprawa przedstawia się u nas?

Rząd przedkłada także przed ferjami projekt ustawy pozwalający mu porobić konieczne oszczędności przez usunięcie pewnych urzędów niepotrzebnych i t. p. i co dzieje? Lewica drze się, jak opętana, że to pozbawienia praw Sejmu, łamanie konstytucji i Bóg wie, jaka jeszcze zbrodnia.

Jak naiwni, jak szkodliwie dziecinni są nasi wszyscy „wielcy demokraci“; im nie chodzi o dobro, t. j. o cel właściwy narodu, ale o sposób, o drogę. Niech głodny nie je chleba, jeżeli on pochodzi z konsumu przeciwnika politycznego, niech państwo wydaje dalej miljardy na niepotrzebne rzeczy, byle tylko formułka była zachowana.

Może się znowu trafi jaki poseł Piotrowski, któremu sie to podobać nie bedzie. który znowu napisze.

że Bóg wie, do czego dążymy i każe mu brać przykład od demokracyj Zachodu, a nie od klerykalnych i czarnosecinnych Hiszpanów, Ma już teraz przykład i on sam na socjalistach niemieckich, których o „czarnosecinność“ chyba nie posądzi.

Polakowi jest się nad czem w chwili obecnej zastanowić... Włochy, Francja, Bułgarja, Hiszpanja, Niemcy.

J. Biesiadecki.

Piękny przykład.

Pan prezydent Wojciechowski zrzekł się 40% swoich poborów na rzecz państwa i jego skarbu, chcąc dać przykład oszczędności wszystkim obywatelom.

„Piastowcy nie chcą płacić podatków“.

Tak zatytułował „Naprzód“ swój prywatny telegram z Warszawy. Rozumiemy walkę, nawet ostrą, nie cofamy się przed nią, nieraz ją podejmowaliśmy. Przyznać musimy, że właśnie „Naprzód“ w pewnych okresach prowadził ją — choćby najostrzej — w formach kulturalnych, bez... rzucania kłamstw, kalumnij i t. p.

Zdaje się, że obecnie tę swą równowagę zupełnie stracił. Tytuł telegramu jest kłamliwy i wprost cyniczny. Nie kto inny, jak my, żądamy ściągania podatków, choćby wysokich, ale sprawiedliwych, według możności każdego, bo wiemy, że jedynie w ten sposób uzdrowi się stan finansowy państwa. Niech sobie pan redaktor „Naprzodu“ przeczyta choćby ostatnie numery „Piasta“, a znajdzie tam wołanie właśnie o to; nie trzeba kłamać, nie trzeba wnosić coraz większej nienawiści tam, gdzie potrzebna spokojna praca.

A dlaczego to „Naprzód“ nie podał wiadomości o rozwiązaniu komisyj podatkowych na Wschodzie, które nakładały na żydowskich bogaczy podatki takie, że w Krakowie najmarniejszy pisarzyna więcej płaci? Może go właśnie to wyprowadziło z równowagi?

Z działalności naszych posłów.

O zniesienie ustawy, dotyczącej wywozu artykułów rolniczych i ich przetworów poza granice państwa.

(Wniosek nagły Klubu P. S. L.)

Wojna światowa żadnego warsztatu pracy, żadnej wytwórczości tak nie zniszczyła, jak zniszczyła rolnictwo. Rolnictwo zmuszone było rządom zaborczym dostarczać wszystkiego za półdarmo. Zabierano wozy, konie, bydło i wszelkie inne produkty tak, że tysiące gospodarstw rolnych zostało zupełnie ogołoconych.

Pierwszy Sejm polski zamiast przyjść zniszczonemu rolnictwu, temu najważniejszemu i podstawowemu warsztatowi, z pomocą, ustawą z dnia 9 lipca 1920 r. Dz. p. p. Nr 56 sankcjonował te zarządzenia zaborców, ale w krótkim czasie przyszedł do przekonania, że wszelkie ograniczenia nie prowadzą do celu.

Wobec tego Sejm ustawą z dnia 7 lipca 1921 r. Dz. p. p. Nr 63 zniósł wszelkie ograniczenia w zakresie obrotu ziemiopłodami wewnątrz kraju, zastrzegając jedynie w artykule 4 wspomnianej ustawy, wywóz artykułów oraz ich przetworów poza granice państwa, przewidując tylko pewne wypadki, gdzie w drodze rekompensaty i nadmiaru pewnych produktów, pozostawił rządowi prawo wydawania zezwoleń na wywóz.

I rząd niejednokrotnie korzystał z tych uprawnień, ale rolnictwo nie miało z tego żadnej korzyści, a mieli ją ci szczęśliwcy, którzy otrzymywali od rządu te zezwolenia Dość nadmienić, że jeżeli otrzymał ktoś zezwolenie na wywóz wagonu jaj, to otrzymał od rządu 100,000.000 mkp zysku, czyli prowadziło się frymarczenie produktami rolnemi bez korzyści dla rolnictwa.

Dzisiaj nikt nie może temu zaprzeczyć, że produkcja w rolnictwie z powodu zniesienia ograniczeń wzmogła się do tego stopnia, że aż nadto wystarcza krajowi, ponieważ jednak wywóz zagranicę jest wzbroniony, a wyroby przemysłowe, jak płótno, skóra, żelazo, maszyny, a dalej nafta węgiel, sól, drzewo mają granice otwarte i uzyskują ceny rynków światowych, przeto rolnictwo, a w szczególności uboższa ludność wsi znajduje się w stanie katastrofalnym.

Doszło do tego, że cena produktów rolnych jest o 4 i 5 razy niższą od ceny wyrobów przemysłowych w stosunku do cen przedwojennych, a co zatem idzie, nastąpiło całkowite zubożenie wsi. Dzisiaj ludność uboższa jest naga i bosa a bogatsza pozostaje bez wszelkich środków pomocniczych do prowadzenia gospodarstwa.

Zważywszy przeto, że rolnictwo pozostawiono bez wszelkiej opieki i pomocy rządowej (podczas gdy przemysł cieszy się tą pomocą, udzielaną przez rząd w formie miljardowych kredytów), a w dodatku ograniczone w dowolnym wywozie, egzystować nie może; zważywszy, że w krótkim czasie zmuszone będzie złożyć na rzecz państwa duże świadczenia w formie podatków i danin; wkońcu zważywszy, że uboga ludność wiejska wskutek braku wszelkich zarobków pozostaje w rozpaczy — podpisani wnoszą do ustawy z dnia 7 lipca 1921 r. Nr 63 następującą nowelę i proszą Wysoki Sejm o jej uchwalenie.

Nowela do ustawy z dnia 7 lipca 1921 r. Nr 63 Dz. p. p. z dnia . . . .

Art. 4 ustawy z dnia 7 lipca 1921 r. Nr 63 Dz. p. p. otrzymuje brzmienie następujące:

„Wywóz zboża chlebowego oraz przetworów z tegoż poza granice państwa jest wzbroniony. W wyjątkowych wypadkach, szczególnie w zakresie gospodarki kompensacyjnej w odniesieniu do powyższych produktów, posiadanych w kraju w nadmiarze, zezwolenia mogą być udzielane za zgodą zainteresowanych ministerstw.

Zezwolenie na wywóz wszelkich innych produktów rolnych, tudzież bydła rogatego, trzody chlewnej oraz przetworów z tychże, jakoteż drobiu i jaj, wydawane będą bez żadnych ograniczeń z tem, że eksporter otrzymane za wywiezione produkta dewizy zagraniczne, obowiązany będzie złożyć do kasy skarbowej, celem wymiany na marki polskie po kursie dziennym — po uiszczeniu należnych opłat.

Art. 2. Wykonanie niniejszej ustawy powierza się ministerstwu rolnictwa i dóbr państwowych, przemysłu i handlu, tudzież skarbu.“

O dokończenie budowy kolei Rzeszów-Kolbuszowa-Tarnobrzeg.

Budowę kolei Rzeszów-Kolbuszowa-Nisko projektowano już w r. 1871, a Sejm Galicji uchwałą z dnia 23 lutego 1914 r. uznał budowę tej linji kolejowej za użyteczną i potrzebną. Na konieczność budowy tej kolei wskazała Izba

handlowa i przemysłowa w Krakowie, a wreszcie Sejm ustawodawczy uchwałą z 19 lipca 1919 r. postanowił budowę kolei Rzeszów-Głogów-Kolbuszowa-Tarnobrzeg, uznając tem samem tę linję kolejową, jako konieczność państwową ze względów politycznych, strategicznych, społecznych i gospodarczych; jako kolej tranzytową, łączącą Zagłębie węglowe z Warszawą-Gdańskiem z jednej strony, a z drugiej strony z linję kolejową Wiedeń-Kraków-Lwów. Rząd austrjacki wykonując ustawę sejmową przystąpił istotnie do budowy tej kolei; wykupiono w drodze ugodowej po bardzo niskiche enach potrzebne pod budowę kolei grunta, zburzono wszystkie budynki na przyszłym torze kolejowym, wykonano już na przestrzeni 30 km 50% ogólnych robót ziemnych, rozpoczęto a nawet wykonano w całości budowę stałych objektów jak n. p. dworce kolejowe, magazyny.

W r. 1922 wstrzymano budowę, rozwiązano z przedsiębiorcami kontrakty, płacąc im znaczne odszkodowanie, przeniesiono personal nadzorczy, pozostawiając nieskończone roboty na przestrzeni 40 km bez dozoru.

W rozpoczętą budowę państwo włożyło dziesiątki miljonów, a dzisiaj marnują się nasypy i stałe objekty budowlane, niszczeje nagromadzony materjał. Ludność, której przyrzekano wykończenie tej linji kolejowej, widząc, jak marnuje się majątek państwowy, zaczyna się burzyć, grożąc wytoczeniem sporów sądowych skarbowi państwa o odszkodowanie.

Budowa kolei, która pochłonęła już dużo pieniędzy i pracy ludzkiej, powinna zostać jaknajrychlej rozpoczętą i dokończoną.

Z tych więc powodów Wysoki Sejm uchwalić raczy: Wzywa się rząd do bezwzględnego wykonania ustawy i do wstawienia do budżetu na r. 1924 potrzebnych kredytów na dokończenie tej kolei, zarządzając prowadzenie dalszych robót w tempie przyspieszonem.

Wnioskodawca *Jan Bielak.*

W sprawie nauczycielskiej.

(Oświadczenie Klubu P. S. L. przez usta posła Wł. Ostrowskiego).

„W imieniu Klubu, do którego mam zaszczyt należeć, składam w krótkich słowach oświadczenie, dotyczące art. 40 ustawy o uposażeniu funkcjonarjuszy państwowych i wojska.

Z powodów zasadniczych sprzeciwiliśmy się poprawce Senatu, wykluczającej automatyczny awans, gdyż uważamy, że względy przyszłości rozwoju szkolnictwa ludowego nie pozwalają na to, ażeby nauczycielstwo uzależniać od władz przełożonych w kwalifikacjach ich, bo przez to samo nie zabezpieczy się im spokojnej pracy i przez to samo można popaść w niebezpieczeństwo dla szkolnictwa, uzależniając je od ewentualnych wpływów partyjnych.

Rozumiemy motywy Senatu tego: są one obliczone na sanację stosunków chwilowych, gdyż nie ulega wątpliwości, że w obecnych warunkach dużo jest wad i błędów, które się pojawiają w szkolnictwie powszechnem, jednakowoż na to rząd znaleźć winien inny sposób, aby położyć tamę czytelenistwu, czy lekceważeniu sobie obowiązków przez niektóre jednostki stanu nauczycielskiego. Niezawodnie pragmatyka służbowa znajdzie sposoby, ażeby jednostki, nie spełniające obowiązków, do ich spełnienia skłonić. Jednakowoż zasada utrzymania szkoły w niezależności od jakichkolwiek wpływów partyjnych i zapewnienie nauczycielstwu spokojnej pracy jest warunkiem rozwoju szkolnictwa.

Z tych zasadniczych przeto powodów odrzucamy poprawkę Senatu".

Oświadczenie to jest najlepszym dowodem, że Klub P. S. L. stanął na jedynie słusznem stanowisku, iż automatyczny awans powinien być utrzymany. *Przyp. red.*

W sprawie nieuregulowanej wypłaty pensji i przyznanych dodatków drożyźnianych dla nauczycielstwa szkół powszechnych wniósł interpelację do Min. Wyznań i O. P. poseł Bielak z Klubu P. S. L. Wnioskodawca domaga się, aby wszelkie pensje i dodatki drożyźniane zostały na czas wypłacane, a nie z kilkunastodniowem opóźnieniem, jak to dotychczas było praktykowane.

W sprawie wyzysku, uprawianego przez obszary dworskie na ludności wiejskiej w powiatach wschodniej Małopolski wniósł zapytanie do Min. Pracy i O. S. poseł Ostrowski z Klubu P. S. L. W motywach wniosku powiedziane jest, że w szeregu powiatów, położonych na terenie wschodniej Małopolski, część obszarów dworskich płaci tak niskie wynagrodzenie za pracę miejscowej ludności małorolnej, że świadczy to tylko o bezwzględnym wyzysku biednej ludności. N. p. w czasie żniw płaciły obszary dworskie od 300—500 mkp. na dobę, podczas gdy normalny zarobek robotnika miejskiego wynosił w tym czasie od 100—150.000 mkp., wobec tego interpelant zapytuje, czy rząd gotów jest wziąść w obronę zarobkujących i zabezpieczyć im te warunki płacy, jakie mieli przed wojną?

W sprawie stosunków, panujących w Kasie skarbowej w Rudkach, wystosował zapytanie do ministra skarbu poseł Pasicki. Wnioskodawca przytacza przykład, gdzie kasa skarbowa nie przyjmowała 250 tysięcznych banknotów od ludzi, wpłacających podatek, tłumacząc się tem, że co do tych banknotów nie otrzymała żadnego rozporządzenia (!) Zrobiło to niebywałą panikę, ponieważ ludność rozniosła wieść, że banknoty te są nieważne, skoro ich Kasa skarbowa przyjmować nie chce, samych zaś płatników naraziła Kasa skarbowa na stratę czasu i chodzenia kilka nieraz mil darmo, z powodu nieprzyjęcia podatku.

W sprawie niewypłacania przyznanych pożyczek osadnikom w powiatach Sambor, Rudki, Mościska przez Okręgowy Urząd Ziemski w Przemyślu wniósł interpelację do min. reform rolnych poseł Pasicki z Klubu P. S. L., ponieważ Okręgowy Urząd Ziemski w Przemyślu dotychczas tych pożyczek nie wypłacił, z powodu czego osadnicy nie mogli się ani obsiać, ani postawić budynków.

W sprawie niewypłacania zapomóg wdowom i sierotom po poległych na wojnie przez Izbę skarbową w Krakowie, wniósł interpelację poseł Pasicki z Klubu P. S. L., gdyż wypłaty tych zasiłków przyznanych przez min. skarbu Izba skarbowa w Krakowie wstrzymała. Tymczasem zima nadchodzi, a setki wdów i sierót cierpi nędzę z tego powodu. Interpelant zapytuje, czy p. ministrowi znane są te fakta i czy zechce poczynić odpowiednie zarządzenia, aby ci biedni zasiłki otrzymali?

Tak samo wniósł poseł Pasicki interpelację w sprawie zastrzelenia Piotra Łazarki chłopa przez Kędzierskiego, leśniczego w Benkowej Wiszni, pow. Rudki i w sprawie udzielonej odpowiedzi przez p. ministra Wyznań Religij. i Ośw. Publ. co do postępowania księdza Ziemby w Biszkowicach.

W sprawie wydania przez rząd rozporządzenia, zezwalającego na sprzedaż jesienną drzewa budulcowego z lasów państwowych drogą licytacji wniósł poseł poseł Miątek i koledzy z Klubu P. S. L. następującą interpelację:

„Jedną z najbardziej pilnych i ważnych spraw przy odbudowie kraju naszego, zniszczonego przez wielką wojnę

światową, jest odbudowa wsi. Wojna światowa zrujnowała kraj nasz i rolnistwo, a największemu zniszczeniu uległa wieś. Sejm poprzedni uchwalił ustawę o odbudowie jeszcze w r. 1919, odbudowa miała być ukończona w przeciągu 6 lat, atoli nie zdołano tego dokonać i Sejm obecny znowu uchwalił ustawę o daninie leśnej również na cele odbudowy. Jak pierwsza, tak i ta ostatnia ustawa o odbudowie kraju nie dała pożądanych rezultatów, ruch budowlany został przerwany, ale zato wielcy kupcy całemi wagonami wysyłają za granicę drzewo budulcowe. Wobec tego podpisani wnoszą:

„Wzywa się rząd, aby wydał rozporządzenie wykonawcze, zezwalające na sprzedaż określonego kontyngentu drzewa z lasów państwowych w drodze publicznej licytacji.

Chcą ułatwić nowy pasek.

Socjalistyczni posłowie, Zaremba i Bobrowski, postawili w Sejmie wniosek o ściąganie kontyngentu zboża od rolników. Nie nauczyli się jeszcze tego z doświadczenia, że zarządzenia kontyngentowe sprowadzą nowy pasek zbożem, a więc jego drożyznę, że wymagają one utworzenia nowej armji urzędników, i to wielotysięcznej, oraz, że niema administracji w świecie, któraby to wykonała.

Wniosek, naturalnie, musi upaść, jako czysta demagogja.

Teraz niech się rolnicy zapytają posłów z „Wyzwolenia“ i Dąbszczaków, co oni robią w towarzystwie kontyngentowiczów, kiedy się mienią jedynymi obrońcami wsi? Wszak to obecnie jedna ręka!

Judasz i zdrajca.

Dąbal, wyrzutek i zdrajca swego kraju, siedzi w Moskwie i, jak stamtąd donoszą, „reprezentuje „Polskę na zjazdach bolszewickich. Właśnie przemawiał tam „w imieniu chłopów polskich“. Nie mamy wprost słów pogardy dla tego stworzenia, które, niestety, ulągło się na ziemi naszej; jesteśmy przekonani, że nawet wszyscy kryminaliści zastrzegliby się przed takim reprezentantem. Chłopi zaś spodziewają się dla niego takiego końca, jaki już spotkał jednego Judasza, jaki zresztą spotkać musi tę moralną zgniliznę, zwaną Dąbalem.

Baczność Jasielskie!

W dniu **26 października** b. r. odbędzie się o godz. 12 w południe w sali O. T. R. (Rada Powiatowa) w Jaśle posiedzenie Zarządu P. S. L. z następującym porządkiem dziennym:

1) Sprawozdanie z czynności Zarządu; 2) Obecna sytuacja polityczna i gospodarcza; 3) Sprawa utworzenia ekspozytury Zarządu Okręgowego P. S. L.; 4) Sprawy gospodarcze; 5) Wnioski i interpelacje.

Zarząd powiatowy P. S. L.

Sekretarz: *Dr Walaszek.* Przewodniczący: *Jan Madejczyk.*

Z prasy.

Za dawnych czasów, kiedy-to nietylko chłop, ale i „jaśnie oświecony“ szlachcic krzyżykiem się podpisywał — a w czary, gusła, i strzygoniów, niemniej głęboko — jak w prawdy wiary św. wierzył, niepoślednie miejsce w społeczeństwie zajmowali zawsze przeróżnego rodzaju szarlatani, zwani także sowizdrzałami lub okpiświatami. Były to osobniki więcej chytre i bezczelne, niż mądre, ale ponieważ w dawnych czasach naprawdę uczonego człowieka ze świecą nie znalazł, a szlachta — ba nawet królowie — patrzeli się na znaki pisarskie, jak wół na malowane wrota, więc też i podobni szarlatani zawsze mieli żniwo wśród głupich i wodzili ich za nos, wykonując przed nimi rozmaite sztuczki, czy „cuda“, za które zgarniali złoto i podarunki.

Dziś oczywiście w całym świecie, o podobnych sowizdrzałach słuch zaginął, bo nie wierzy nikt w czary i gusła, więc i szarlatani pola do popisu nie mają. Ubliżałoby to zresztą godności każdego kulturalnego narodu, gdyby w podobnych cudotwórców wierzył. Tylko jeszcze w Polsce, w tym kraju, gdzie ciągle o 100 lat pozostajemy w tyle poza innemi narodami, szarlatani żyją, okpiwają dalej świat w ten czy inny sposób, a najwięcej w politycznem rzemiośle i nikt jakoś temu nie może przeciwdziałać.

Do takich sowizdrzałów, którzy w każdym razie nie minęli się z powołaniem, należą u nas niektórzy posłowie i politycy od socjalistów i „Wyzwolenia“, którzy sobie wzięli za cel swej pracy przekorne — jak to mówią — „podstawianie nogi“ politycznym przeciwnikom, a zwłaszcza Piastowcom i Witosowi.

Kto kiedy odgadł, czego oni chcą i do czego dążą? Kto zrozumiał ich program polityczny i działalność ich przywódców? Napewne niktby nie potrafił tego dokonać, albowiem jedyną ich działalnością jest obdzieranie z zasług drugich, szpiclowanie przeciwników i zwalczanie ich z zaciekłością dziką.

Weźmy za przykład ostatnie wypadki z Sejmu. Premjer Witos wygłosił przed paru dniami oświadczenie rządowe o obecnej sytuacji w państwie. Mówił spokojnie bez obliczenia na efekt, jak przystało na gospodarza i sternika nawy państwowej. Nie ukrywał wcale, że położenie jest ciężkie, nie wzbudził różowych nadziei, bo nie chciał nikogo okłamywać, a cała jego mowa zawierała troskę o przyszłość państwa. Nie robił też do nikogo czułych min, jak jego poprzednik, ani nikomu nie schlebiał, a zakończył słowami: „Jeśli rząd zaufania miał nie będzie, złoży odpowiedzialność w ręce tych, którzy to zaufanie zdobędą“.

Zwykle tak bywa, że po oświadczeniach rządowych przywódcy poszczególnych stronnictw wypowiadają swoje uwagi pod adresem rządu, a robią to dość głośno, bo przed przedstawicielami prasy, którzy potem puszczają to wszystko, co usłyszeli, w świat. Gdzieindziej robią to posłowie dość oględnie, krytykując samo oświadczenie, nie tykają osoby szefa rządu, który przecież jest w ich niejako rękach i mogą go zwalić, kiedy chcą. U nas natomiast daje podobne oświadczenie rządowe obfity żer przywódcom i sposobność do natychmiastowego wylewania na rząd cebrzyka pomyji. Oni poprostu czekają na to, jak na zabawkę i sposobność do wywierania zemsty i odwetu.

Taki n. p. Thugutt pospieszył natychmiast oświadczyć korespondentowi „Dziennika Poznańskiego“, że: „ekspose premiera było nudne, niesmaczne i jest dowodem jego upadku politycznego“, a poseł Barlicki z P. P. S. dodał, że

„było tkliwe, czcze i puste". Aby tylko dokuczyć, ugryźć, aby się tylko zemścić za to, że Witos ich przerósł, że mu dorównać nie mogą! I jak tu pracować razem z takimi ludźmi? Jakżeż rząd ma skutecznie działać, gdy wszędzie czychają tylko wrogowie, aby go zjadliwie obczerniać, kąsać, szpiegować? Kto to robi? P. Thugutt, który wyuczył się politykować w jakimś banku, na spekulacjach finansowych, były minister najgłupszego rządu w Polsce, rządu Moraczewskiego!

Wobec takich stosunków w Sejmie, gdzie najwięcej do gadania chcą mieć nie ludzie naprawdę mądrzy, ale nadęte okpiświaty. Kto wie, czy nie byłaby dobra dla naszego Sejmu taka recepta, jaką za pewnem pismem amerykańskiem poleca wychodząca w Piotrkowie „Obrona Ludu".

Owa recepta przedstawiała się w następujących 10 przykazaniach:

„Jak wiadomo, Sejm nasz ma 444 posłów, ale nie jest zdolny do pracy, bo skład jego jest kiepski, więc trzeba go uzupełnić. Powinni więc w nim zasiadać: 1) bednarze, którzyby mogli dorobić niektórym posłom (n. p. Sanojcy) brakujące klepki w głowie. 2) Introligatorzy, którzyby umieli zaklejać każdą głupio gadającą lub wymyślającą (n. p. Putkową) gębę poselską. 3) Akuszerki do usuwania poronionych poselskich Thuguttowych pomysłów politycznych. 4) Cieśle do rozpoczęcia budowy solidnego gmachu państwowego, o czem dziś tak mało stronnictw myśli. 5) Dachowcy do pokrywania pustych głów niektórych naszych przedstawicieli. 6) Krawcy, którzyby umieli skroić kurtę wszystkim żydkom, Niemcom, komunistom i ich lokajom. 7) Młynarze, którzyby nauczyli swoich kolegów-posłów, że mielenie bezpożyteczne nawet ozorem nie ma sensu i tacy powinni raczej jąć się roli straganiarzy lub przekupniów, jeżeli w tym kierunku dał im Bóg zdolności. 8) Furmani, ażeby zaprowadzili wóz państwowy na prawdziwą drogę. 9) Strażacy do wypompowywania wody, którą zawiera większość mów poselskich. 10) Niemowy, którzy pozbawieni już daru mielenia językiem w kółko, więcej bez wątpienia myśleliby o dobru Ojczyzny od tych, którzy pięknie mówią, a nic nie robią".

Dla naszych Thuguttów, Putków, Sanojców i t. p. „polityków" podobna kuracja w sam razby się przydała.

Ani dodać, ani ująć!

Ma-czuga.

Baczność Wadowickie!

W niedzielę, dnia 21 b. m., o godz. 1 po południu odbędzie się w sali „Sokoła" w Wadowicach posiedzenie pow. Rady ludowej.

Sprawy bardzo ważne, przybycie konieczne, osobnych zaproszeń wysyłać się nie będzie.

Porządek dzienny ogłoszony będzie na miejscu.

Franciszek Swierkosz, przewodniczący.

Baczność Gorlickie!

W dniu 23 października b. r. odbędzie się w Sekretarjacie P. S. L. w Gorlicach powiatowe zebranie Zarządu oraz przewodniczących Kół P. S. L., na które-to zebranie Zarząd wszystkich uprawnionych zaprasza.

Za Powiatowy Zarząd P. S. L.:

Kazimierz Konieczny.

W każdej życia wolnej chwili,
„Plast" Wam, Bracia, czas umili.

O naszą szkołę.

Największą bolączką naszej szkoły obecnej jest straszliwa drożyzna książek szkolnych. — Złodziejskie wprost ceny, jakie musimy płacić za książki w antykwarniach i księgarniach wołają o kryminał. — Dużo w tem winy władz naszych szkolnych. Ministerstwo zmienia książki wprost co roku przez dopuszczanie ciągle „nowych" wydań; mnie się zdaje, że to dość obojętne, czy ustęp w książce polskiej dla gimnazjum traktuje o zającu czy wilku, o lasach brazylijskich, czy afrykańskich, podaje bajkę o smoku czy wielbłądzie. To są rzeczy obojętne i drugorzędne. Nauczyciel każe kupować nowe wydanie (widać, że musi), kurator, inspektor i dyrektor wzrusza ramionami (widać nic nie poradzą na rozkaz zgóry), autorzy zbierają miljony, księgarze miljardy, nauka nic nie zyskuje, a my... płacimy. O Polsko — Polsko — żeby też wśród tylu reformatorów „psy zająca nie zjadły!"

Ojciec.

O nadział ziemi na kresach wschodnich.

Przed trzema laty, gdy żołnierz polski, po większej części rolnik, własną piersią drogą Ojczyznę przed przemocą bolszewicką zasłaniał, życie i zdrowie ofiarnie na ołtarzu Ojczyzny składał, wtenczas wydawano niejednokrotnie różne odezwy, rozkazy i zapewnienia w sprawie nadziału ziemi na kresach wschodnich.

Nie każdy z odznaczonych lub dłuższy czas na froncie przebywających żołnierzy-rolników, którym nadział ziemi przysługiwał, końca wojny się doczekał. Wielu życie swoje na tych kresach, gdzie mieli ziemię otrzymać, położyło.

A ci, co pozostali...

Zdawało się, że czynniki odpowiednie jaknajprędzej obietnicę im daną spełnią, przez spełnienie ich, wdzięczność Ojczyzny dla jej obrońców wyrażą. A tymczasem...

Żołnierzom wydano w r. 1920 tak zwane „karty kwalifikacyjne", zapewniające nadział ziemi. Podobną kartę otrzymał też jeden z podpisanych. Polecono mu by z wszystkiem zaczekał, dopóki odpowiedniego powiadomienia nie dostanie. Otóż czeka, z nim tak wielu innych, już chwała Bogu trzy długie lata i... nic Ani najdrobniejszego doniesienia.

A jak długo jeszcze wszyscy czekać mamy?

Nadział ziemi na kresach wschodnich traktować trzeba, według naszego zdania, z dwu stron. Nie stanowi to bowiem tylko odwdzięczenia tym żołnierzom, którzy te kresy wywalczyli, lecz ma również poważne znaczenie państwowe i narodowe, mianowicie spotęgowanie i utrwalanie polskości na kresach.

Interes mają zatem tutaj obydwie strony, a więc Ojczyzna i ci, którzy ją broniąc krew na tych kresach przelali.

Czas byłby zatem, by kwestję tak ważną odpowiednie czynniki załatwiły, zadowalniając przez to tych, którym obietnice, wymagające wypełnienia, były dane, i utrwalając przez to polskość na kresach wschodnich.

St. Mikrut i *St. Lehmann.*

Coś o polityce naszych księży.

Mam ostatni numer „Piasta“, w którym ksiądz Szurlej z Brzózy Królewskiej, pisze parę słów o polityce księży, a między tem, że od czasu, jak nastąpiła ugoda i porozumienie między stronnictwami „ósemki“ i „Piasta“, na których oparty obecny rząd, to oni (księża) się cieszą i w mowach postronnych popierają obecny rząd, ale jawnie nie mogą występować.

Poświadczyć muszę i ja, że nastąpił duży zwrot w polityce księży i już przynajmniej przestały być czynne konfesjonały i ambony, jak to miało miejsce u nas, w Kolbuszowej, ale pomimo to, nie wszyscy księża rozumieją dzisiejszą politykę księży jednakowo.

Ksiądz Szurlej pisze: „Milczymy i milczeć musimy“. Dlaczego? Nie wolno wam, zwłaszcza teraz milczeć, ale powinniście wystąpić jawnie i otwarcie do współpracy z ludem, a przynajmniej wy, księża, synowie ludu, jeżeli czujecie się nimi, podajcie nam bratnią dłoń, a my przyjmiemy ją, jeżeli będziemy widzieli, że wasza pomoc jest prawdziwie ludową i państwową.

Dziś, kiedyście się sami przekonali, jak pisze ks. Szurlej, że stronnictwo „Piasta“ jest prawdziwem katolickiem stronnictwem i jego wódz jest opatrznościowym człowiekiem, rozszerzajcie ideę tego stronnictwa, a lud was będzie darzył zaufaniem i odda wam należną cześć i szacunek.

Przykro nam do dziś dnia ludowcom, gdy sobie przypomni którykolwiek z nas czasy powyborcze, kiedyście nas (nie wszyscy) prześladowali za jedynkę, a przecież my swoje głosy powierzyli stronnictwu ludowemu, polskiemu i katolickiemu, ale kiedy dziś różni „Wyzwoleńcy“, socjaliści, komuniści i inni pejsaci biją na alarm i podkopują obecny rząd i chcą rozbić stronnictwa polskie, na których rząd oparty, ty wy milczycie.

To są wrogowie nietylko naszej polskości, ale i wrogowie naszej świętej wiary katolickiej, którą się starają wydrzeć z serc ludowi przez wmawianie w niego różnych narodowych kościołów.

Ale mylą się bardzo — lud jest hardy, ale wierny. Jednak niebezpieczeństwo jest wielkie, wsie zasypane różnemi komunistyczno-żydowsko-jadowitemi gazetami, jak „Pług“, które w sposób jawny dążą do przewrotu i podkopania religji, a tego nikt nie widzi.

Chcąc zaradzić jeszcze złemu i usunąć je, musimy wspólnie wszyscy wystąpić, bez wyjątku, w kimkolwiek bije serce polskie i katolickie, do zwalczania tej idei komuno-żydowskiej, a wielką pomoc, a nawet decydującą, dadzą w tem księża, którzy są u naszego ludu czemś wyższem, niż zwykły śmiertelnik.

Jeszcze raz wołam do was, księża, zapomnijcie czasów wyborczych, przekonaliście się, że Piastowcy nie są tymi, za których mieliście ich, podajcie nam waszą dłoń do wspólnej pracy dla ludu i dla państwa, skończyć z nienawiścią jedni do drugich, nie bronić ludowi zdrowej polityki ludowej, pomagać mu a odniesie korzyść Ojczyzna i religja katolicka, i wy zyskacie na zaufaniu u ludu. *Michał Mytych.*

Kto nie odnowi prenumeraty, ten nie otrzyma najbliższego numeru.

KRONIKA.

Kalendarzyk tygodniowy: Niedziela, 21 października: Urszuli; poniedziałek, 22 października: Korduli p., Marka; wtorek, 23 października: Ignacego i Teodora; środa, 24 października: Feliksa i Rafała; czwartek, 25 października: Bonifacego i Kryspina; piątek, 26 października: Ewarysta i Lucjana; sobota, 27 października: Sabiny m. i Florentyny; niedziela, 28 października: Szymona i Tadeusza.

Ceny nabiału i jarzyn. Dnia 12-go b. m. płacono w Krakowie: za litr mleka niezbieranego 14—17.000 mkp., zbieranego 12—14.000, śmietany słodkiej 18—22.000, 1 kg masła 350—400.000, sera 60—70.000, jaja 7—8.000. Drób: kury 200—300.000, kurczęta 150—300.000, kaczki 250—350.000, gęś 300—450.000, indyk 300—500.000, króliki 100—150.000, skórki królicze 45.000 mkp.

Podwyższenie opłat paszportowych. Ministerstwo spraw wewnętrznych podwyższyło z dniem 12 b. m. o 100% opłaty za paszporty zagraniczne na wizy wyjazdowe i wielokrotne oraz za książeczki paszportowe.

Bezrobocie w Anglji. Liczba bezrobotnych w Anglji wynosiła w ostatnim tygodniu 1,256.000, a więc wzrosła o 16.000 w stosunku do tygodni ubiegłych. Widzimy więc że nawet w bogatej Anglji panuje niebywały kryzys w przemyśle.

Giełda zbożowa. Płacono dnia 12 b. m. we Lwowie za 100 kg: żyto małopolskie 1,350.000 mkp., fasola biała 2,700.000 mkp.

Kurs pieniędzy. Dnia 12 b. m. płacono za dolara 900.000 mkp., frank francuski 58.000, korona czeska 28.000, frank szwajcarski 170.500 mkp.

Ceny złota i srebra. W dniu 12 b. m. Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa płaciła za 1 złotą koronę austrjacką 143.857 mkp., za markę niemiecką 169.120, za dolara 710.040, za rubla 365.320, za franka 136.987, za 1 gram czystego złota 471.065 mkp. Za srebro płacono: korona austrjacka 58.065 mkp., marka niemiecka 69.540, rubel 250.288, 1 gram czystego srebra 13.908 mkp.

Skandaliczne stosunki na dworcu kolejowym w Krakowie. Krakowski dworzec kolejowy słynie nietylko z nieporządków, bijącego w oczy i powonienie brudu i smrodu, ale także z najordynarniejszej w Polsce, a może i w całym świecie, policji, która na dworcu „pilnuje porządku“. Dnia 12 b. m. dwu policjantów, Nr 680 i 346, zaczepili, bez najmniejszego powodu, pewnego obywatela i w sposób ordynarny zaczęli nim potrząsać i wkońcu wyrzucać z poczekalni, gdzie ten czekał na pociąg. W dodatku, w otoczeniu policji i gawiedzi, zaprowadzono go, pomimo wylegitymowania się, do biura policyjnego, gdzie spisano z nim protokół (!!!). Podobne wypadki maltretowania podróżnych przez gruboskórnych policjantów zdarzają się dosyć często. Dlatego apelujemy do władz policyjnych, aby temu nadużyciu położyły kres, a do służby na dworcu przeznaczała ludzi z taktem i pewną dozą inteligencji.

Łaczność z dolarami. Dzienniki donoszą, że Stany Zjednoczone mają w niedługim czasie przystąpić do wypuszczenia w obieg nowych banknotów dolarowych, ponieważ ukazało się w obiegu dużo dolarów fałszywych, fabrykowanych zręcznie w Polsce, Rumunji i w innych państwach. Termin wymiany będzie niedługi, dlatego najlepiej dolarów nie przechowywać, ale wymieniać w oddziałach Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej.

Zaopatrzenie miast w zboże. W Warszawie odbyła się konferencja przedstawicieli organizacyj rolniczych całego kraju pod przewodnictwem komisarza dra Bajdy. Wzięli w niej udział także ministrowie Kiernik i Gościcki. Powzięto cały szereg poważnych zobowiązań w dziedzinie dostaw zbożowych dla większych miast i ośrodków przemysłowych. Dostawy mają się rozpocząć w najbliższych dniach.

Udaremniony spisek antyrządowy w Rumunji. W Bukareszcie wykryła policja sprzysiężenie, zmierzające do zamordowania kilku ministrów, kierujących finansistów oraz kilku wybitnych osobistości, biorących udział w życiu publicznem. Przy rewizji znaleziono broń i amunicję. Aresztowano kilka osób, między któremi znajdowali się i dwaj akademicy.

Projekt polskiej monety złotej. Dnia 9 b. m. odbyło się w Warszawie posiedzenie komisji do rozpatrzenia projektów na rysunek monety złotej, wybitej w złocie. Do konkursu stanęło wielu polskich profesorów-artystów, z których dwie, pracę prof. W. Jastrzębowskiego i prof. T. Breyera, polecono jako najlepsze projekty do wykonania.

Szkoła gospodarcza żeńska w Albigowej, p. Łańcut, ogłasza ponownie wpisy na kurs gospodarczy od dnia 15 października 1923 r. do dnia 30 września 1924 r Warunki przyjęcia: ukończony 15-ty rok życia i najmniej 4 klasy szkoły powszechnej. Za utrzymanie w internacie uiszcza się prowianty lub równoważnik pieniężny. Podanie o przyjęcie ze świadectwem szkolnem i świadectwem moralności przyjmuje się do dnia 1 listopada b. r. Bliższych wyjaśnień udziela Zarząd szkoły w Albigowej, poczta w miejscu, bezpłatnie.

Z komitetu wystawy i targu rolniczo-handlowo-przemysłowego w Tarnobrzegu proszą nas o zawiadomienie na tej drodze wszystkie zainteresowane osoby i firmy, że wystawa, zapowiedziana na 28 października b. r., zostaje odroczoną do wiosny 1924 r. Na postanowienie to wpłynęła obecna sytuacja finansowo-gospodarcza naszego państwa, jak również i opinje kilku najpoważniejszych firm, które wprawdzie zgłosiły udział, jednak oświadczyły, że termin wystawy wypada zapóźno, a czas, pozostawiony przez komitet do przygotowania wystawy, był za krótki.

Spłata bonów złotych. Ministerstwo skarbu podało do wiadomości, że z dniem 28 września wstrzymaną została sprzedaż 6-proc. skarbowych złotych wszystkich seryj. Posiadacze bonów złotych serji A będą je mogli wymienić we wszystkich oddziałach P K K. P., ale tylko w czasie od 1—10 października włącznie na bony serji 1. B., 1 C., 1. D przyczem należące się im procenty otrzymywać będą w gotówce po kursie 50.800 mkp. za 1 złoty.

Groźna epidemja bydła. Ministerstwo rolnictwa i centralne Towarzystwa rolnicze otrzymały alarmujące wieści o groźnym postępie epidemji wśród bydła. znanej pod nazwą zarazy płacnej. Epidemja ta rozszerza się w szeregu powiatach, mianowicie: w płockim, łowicko-skierniewickim, miechowskim, jędrzejowskim, mińsko-mazowickim i siedleckim, postępując dalej. Władze sanitarne zastosują ze swej strony wszelkie możliwe środki do stłumienia zarazy atoli i rolnicy nie powinni ukrywać epidemji, tylko natychmiast donosić o niej władzom, tembardziej, że za wszelkie zabite chore sztuki otrzymają wynagrodzenie.

Zjazd osadników rolnych w Łucku. W niedzielę dnia 8 b. m. bawił w Łucku, na Wołyniu, p. minister reformy rolnej, Osiecki, celem zlustrowania tamtejszego Okręgowego Urzędu Ziemskiego oraz zbadania warunków życia i gospodarki tamtejszych osadników polskich, przyczem stwierdził ciężkie warunki, wśród jakich osadnicy pracują, oraz wielką ich wytrwałość i znakomite wprost wyniki gospodarki. Następnie wziął p. minister udział w Zjeździe osadników, gdzie wygłosił przemówienie, charakteryzujące dążenia i program rządu w sprawie reformy rolnej i osadnictwa, przyczem zapewnił, że dążeniem rządu jest najszybsza realizacja reformy rolnej. Zjazd przyjął szereg rezolucyj natury gospodarczej oraz wyraził uznanie i zaufanie do obecnego rządu.

Niefortunne występy p. posła Wyrzykowskiego. W czasie wspaniałego przemówienia prez. Witosa w Sejmie, zwrócił na siebie uwagę niejaki Wyrzykowski, poseł z grupy Dąbskiego. Pan ten, nie grzeszący ani rozumem, ani dowcipem, przerywał premjerowi mowę durnemi wykrzykami, „mszcząc“ się na nim za to, że ten nigdy nie mógł się przekonać o jego rozumie i znaczeniu, każąc mu zwykle jeszcze się przypatrywać i uczyć. P. Wyrzykowski uważał się jednak zawsze... przynajmniej za Bismarcka. Od czasu bohaterskich, ostatnich występów p. posła zaczyna do niego lgnąć tytuł nie „Filipa“, lecz „p...osełka z Konopi“. Widać, że nietylko „wielki“ dzwon, jak Dąbski, jest pusty w środku, dlatego głośny, ale i małe dzwoneczki starają się być jaknajgłośniejsze, aby udowodnić, że są... puste.

Zwolnienie roczników 1899 i 1900. Ministerstwo spraw wojskowych zarządziło zwolnienie (bezterminowe urlopowanie) szeregowych rocznika poborowego 1899 i 1900 tylko w tym wypadku, gdy żołnierze osiągnęli dostateczne wyszkolenie wojskowe w terminie od dnia 14 kwietnia do końca b. r. Szeregowi zaś, których wcielono do oddziałów w terminie po dniu 10 grudnia 1921 r., na razie zwolnieni nie będą.

Płacenie podatków ma być ustalone w stosunku do miernika cen złotych.

Zakaz przyjmowania urzędników do służby. Minister Kiernik polecił wojewodom wstrzymanie przyjmowania nowych urzędników i pracowników, zarówno w charakterze stałym, jak i tymczasowych, wszystkich, bez wyjątku stopni.

Mają pieniądze na cerkiew, ale nie mają na kościół. Odnośnie do notatki, umieszczonej pod powyższym tytułem w „Piaście“ z dnia 7 października b. r., otrzymuo jemy informację, że parafjanie w Dubiecku złożyli poważne kwoty na budowę kościoła. Zakupiono jeszcze przed wojną dosyć dużo materjału budowlanego, jak: wapno, kamień i cegłę, lecz pod rządami tamtejszego proboszcza materjał i pieniądze zostały zmarnowane i to zniechęciło parafjan. Chcielibyśmy od ludzi odpowiedzialnych w tej sprawie usłyszeć wyjaśnienie, co stało się z zakupionym materjałem i pieniądzmi, zebranemi na budowę nowego kościoła w Dubiecku?

Baczność, ludowcy powiatu rzeszowskiego! We wtorek dnia 30 października odbędzie się w Rzeszowie zjazd delegatów Kół P. S. L. Na zjazd przybędą posłowie; na porządku dziennym ważne sprawy polityczne i organizacyjne. Początek o godz. 10 rano.

Zarząd pow. P. S. L. w Rzeszowie.

Baczność, Niżańskie! Zapowiedziany na 7 października b. r. Zjazd powiatowy odbędzie się w niedzielę dnia 21 października o godz. 12 w Nisku. Program Zjazdu niezmieniony.

Poseł Socha.

Precz z pieniactwem, precz z wódką!

Listy.

Nasza wina.

Lubenia, w Rzeszowskiem. Jak zawsze z radością i otuchą w sercu czyta się w „Piaście" listy o wioskach ze światłych i mądrych obywateli złożonych, tak znowu żal, smutek, a często i oburzenie ogarnia czytającego, że są jeszcze wsie ciemne i zacofane — chcę służyć przykładami nie zdaleka, ale ze swojej wsi — a ponieważ wsi takich, jak nasza, jest więcej, więc się mogą chłopi przeglądnąć w niej, jak w zwierciadle.

Przed paru laty mieliśmy w naszej wsi wybory do Rady gminnej. Staraniem wszystkich było, aby wybrać radnymi nowych, światłych i postępowych ludzi. I byłoby się tak stało, ale w dzień wyborów nastąpiła walka między obrońcami starego porządku, pańskimi i żydowskimi lizuniami, a tymi nowymi światłymi ludźmi. Rezultat tej walki był taki, że wielu chłopów zbagatelizowało wybory i zachowało się bezczynnie, a wskutek tego klika pańsko-żydowska zwyciężyła. Teraz jest wielkie niezadowolenie z tego powodu, sarkania, narzekania, ale czy nam to co pomoże. Któż nam bronił wybrać lepszych radnych i wójta? Wprawdzie zaraz po wyborach został wniesiony protest, ale ten musiał się przecież — według zwyczaju — odleżeć w starostwie, we Lwowie, Warszawie i nie jest dotychczas załatwiony.

A skutki tego niedopatrzenia i niedoceniania wyborów są poprostu straszne. Ani wójt, ani radni nie umią czytać i pisać, a wieś jest wielka, bo liczy 500 numerów, więc jakże tacy ciemni urzędnicy mogą sobie z czemś dać radę? Czy taki wójt będzie wiedział, jak zrobić wykaz potrzebujących opału do starostwa, albo, że sieroty po inwalidach mogłoby się oddać do państwowych zakładów wychowawczych?

Czy taki wójt będzie się starał poznać swój zakres działania, czy będzie umiał krzątać się i kołatać u władz o ulżenie doli biednych i wyzyskiwanych? Nie zrobi tego, bo za głupi, a takiego wszędzie wyśmieją. Taki wójt jest automatem, wypełniającym tylko wolę starostwa, a w gminie zgnilizna moralna panuje i nierząd zupełny!

Mieliśmy dawniej Kółko rolnicze, Kasę Raiffeisena, agencję pocztową i wszystko upadło przez intrygi złych i głupich ludzi. Ale zato szynki się mnożą, za starego urzędu gminnego mieliśmy dwie karczmy, a dziś mamy trzecią, no i 15 rodzin żydowskich. Mamy wprawdzie i szkołę, w której wprawdzie 8 sił nauczycielskich uczy, jest parafja duża i 2 księży, no i posterunek policji, niema jednak kto Kółka rolniczego wskrzesić, ani zapobiec zdziczeniu młodzieży. I dziwić się tu, że w państwie nie można zaprowadzić porządku, gdy w jednej gminie ludzie nie mogą się zgodzić i pchają wieś do nędzy i ciemnoty. A dlaczego? Bośmy obojętni na wszystko, zarozumiali, samolubni i stronimy od oświaty. Czeskie przysłowie powiada, że: „jak przed każdą chatą będzie zamiecione, to będzie porządek w całym kraju". Gdyby tak u nas, w każdej najmniejszej wiosce panował ład, zgoda i postęp, toby w całem państwie musiało wkrótce być lepiej. Nasza to wina, że nie chcemy i nie umiemy się dobrze rządzić i ciągle się tylko krytykujemy, oskarżamy nawzajem i burzymy dzisiaj to, cośmy wczoraj zbudowali.

Gdy atoli jeden będzie się oglądał na drugiego, a żaden nic nie robił ku naprawie stosunków, to choćby prezydent Witos dzień i noc pracował dla nas, do celu nie dojdzie, bo za wszystkich nie zrobi. Uderzmy się więc w piersi, że temu, co jest złego w państwie nie rząd, ale myśmy winni i czyja, jak czyja, ale nasza jest największa wina.

W imieniu Piastowców

Józef Pietrzyk z Lubeni, z Rzeszowskiego.

Lutcza, Strzyżowskie. Jak się dowiadujemy, obszar dworski w Lutczy, należący do Haskla Wałłacha, od którego wszyscy małorolni są gospodarczo zależni, sprzedaje siano na łąkach dworskich tylko za dni robocze, masło, płótno i inne produkty. I tak: tafla siana, t. j. mniej więcej $1/_{10}$ morga, kosztuje u niego 8 dni roboczych i półtora litra masła (a posiada sam około 50 krów). Za pieniądze zaś siana nikt bezwarunkowo nie dostanie. I to jeszcze sobie wyznacza, ile dni kto, do jakiej roboty musi iść. Nie dość, że mu ludzie wszystko zrobią za odrobek, to jeszcze grozi, że jeżeli mu kto do roboty nie pójdzie wtedy, kiedy on chce, to już siana drugiego nie dostanie. Za pasienie na lichym ugorze jednej krowy przez tydzień płaci się jeden dzień robocizny. Tosamo jest z kupnem zboża, opału słowem wszystkiego, tak, że przez cały rok nie wydaje ani marki na robociznę, choć posiada około 300 morgów gruntu oprócz łąk i lasu. Lud tamtejszy dłużej nie ścierpi tego. Chce on płacić pieniądzmi, nie pańszczyzną. Należy dążyć do natychmiastowego rozparcelowania Lutczy i o to prosi panów posłów lud z tamtejszego okręgu, aby się tą sprawą zajęli, bo dłużej tego tolerować nie można, a nawet zachodzi obawa czynnego wystąpienia rozgoryczonej ludności przeciw temu obszarowi i jego właścicielowi. — Mamy tu rozparcelowane w roku 1919 około 100 morgów pola; gdy się skończy ważność ustawy, a obszarnik to pole odbierze, to niejednemu wydrze przez to ostatni kawałek chleba. Prosimy więc posłów, aby ustawę przedłużyli, albo, żeby to pole zostało rozparcelowane na własność. I jeszcze jedno dzierżawimy tu zdawna w pięciu 8 morgów pola. Przed wojną płaciliśmy z morga 5 dni i 20 koron pieniądzmi; teraz na to on nie przystaje, tylko chce tyle, co 80 kg zboża kosztuje. Czy tyle należy się płacić? czy taka jest ustawa? Na zakończenie zasyłam pozdrowienie dla prezesa Witosa, wszystkim posłom ludowym życzenia powodzenia a stronnictwu największego rozkwitu. Cześć! *Piastowiec z Lutczy.*

Z Małej w Ropczyckiem. Dnia 29 września odbył się w Małej wiec, na który przy okazji odpustu zebrało się dużo ludu z Małej i okolicy. Dłuższe a jednak jędrne zagajenie wygłosił nigdy niezmordowany pracownik na niwie ludowej, weteran w tejże pracy, prezes pow. org. P. S. L., b. poseł, Jan Siwula.

Po wyborze prezydjum, w skład którego weszli: kierownik miejscowej szkoły, p. Michał Matysek i Fr. Stachnik z Paszczyny, przemówił krótko lecz gorąco przewodniczący zebrania, M. Matysek, poczem poseł Jedynak, podziękowawszy zebranym za solidarność przy ostatnich wyborach, złożył sprawozdanie z działalności Sejmu, przedstawiając również jasno obecne stosunki w państwie. Fr. Stachnik przemawiał o konieczności tworzenia silnej organizacji zawodowej rolniczej, zachęcając do ożywiania Kółek rolniczych i tworzenia Kół młodzieży, oraz mówił o korzyściach, płynących z organizacji.

Przemówienia mówców zebrani przyjęli oklaskami, poczem, na wniosek p. Matyska, uchwalili wotum zaufania posłowi Jedynakowi, jak również klubowi P. S. L. „Piast"

Prócz tego uchwalono następującą rezolucję: „Zgromadzeni w Małej wzywają rząd, by i czy to przez otwarcie granic dla wywozu produktów rolnych, czy inną jaką drogą starał się położyć kres dzisiejszym stosunkom w państwie prowadzących do ruiny gospodarstw rolnych.

Zgromadzenie zakończono okrzykiem: „Rzeczpospolita Polska niech żyje!“

Podobne zgromadzenia urządził poseł Jedynak w ostatnich tygodniach także w Nockowej, Lubzinie i Brzeźnicy.

Sekretarz.

Nowy Sącz. W dniu 10 września b. r. urządził w sali magistratu w Nowym Sączu wiec poseł Dymowski z Poznańskiego.

Pierwszy zabrał głos prezes Koła nowosądeckiego „Rozwoju“, który wskazywał zebranym środki obrony przeciw coraz bardziej zalewającemu naszą ojczyznę żydostwu. Na wiec ten zgromadzili się okoliczni chłopi od Nowego Sącza, przybyli także i nasi posłowie, a to poseł Narcyz Potoczek z Chełma i Ignacy Jasiński z Chruślic. Po przemowie posła Dymowskiego, zabrał głos poseł Narcyz Potoczek, który oznajmił posłowi Dymowskiemu, że chłopi powiatu nowosądeckiego już dawno pierwsi powzięli walkę przeciw żydostwu w roku 1898, to wówczas z ramienia naszych władców galicyjskich, w osobach Badenich, w Nowym Sączu były dla chłopów gotowe szubienice, a areszta były zapełnione chłopami. Następnie zabrał głos poseł Jasiński, który w tym samym tonie mówił, co i poseł Narcyz Potoczek. Stwierdzić musimy, że nam tu niepotrzeba narzekań na chłopów, że popierają żydów, tylko niech inteligencja wraz z duchowieństwem zajmie się pracą dla ludu, to wtedy nastąpi i odżydzenie naszej ojczyzny.

Grybów. W dniu 3 września b. r. odbyło się w sekretarjacie P. S. L. w Grybowie zebranie Powiatowej Rady ludowej i delegatów Kół gminnych. W zebraniu wziął udział, na zaproszenie posła Cielucha, p. senator Ścibor z Tarnowa. Poseł Cieluch, jako przewodniczący Powiatowej Rady ludowej, zagaił zebranie krótkiem przemówieniem i udzielił głosu p. senatorowi Ściborowi. W dłuższem, rzeczowem przemówieniu nakreślił p. senator całokształt prac Sejmu i Senatu, wskazał na przyczyny spadku waluty i drożyzny, stwierdził, na podstawie dat statystycznych, że poprzednie rządy spowodowały ten stan rzeczy, jaki obecnie przeżywamy, a zachęcając zebranych do poczucia obywatelskiego wobec państwa, potępił antypaństwową działalność dzisiejszej t. zw. lewicy, na której siedzą razem żydzi, Ukraińcy, Białorusini, socjaliści i „Wyzwoleńcy“. Okrzykiem na cześć prez. Witosa i jego zasług dla dobra sprawy ludowej, zakończył p. senator swoje przemówienie. Przemawiali następnie pp.: J. Sułowicz, inż. Milan i inni, zachęcając zebranych do zgody i solidarności i poddając ostrej krytyce postępowanie tarnowskich klerykałów, którzy rozbijają wieś urządzaniem partyjnych, demagogicznych zebrań.

Miżyniec, w Przemyskiem. W dniu 2 września b. r. odbył się tu wiec sprawozdawczy posła inż. Pawłowskiego przy licznem zebraniu włościaństwa tak miejscowego, jak i z okolicy, na którem poseł Pawłowski wygłosił treściwe sprawozdanie poselskie z prac sejmowych w Warszawie. Jędrne słowa p. posła sprawiły bardzo dodatnie wrażenie, z czego wynika, że przecież nareszcie przychodzimy do lepszego stanu i naprawy stosunków w państwie, tak bardzo przez społeczeństwo pożądanych. W dyskusji zabierali głos pp.: Karpiński, Jastrzębski, Wawro Br. i inni. Jako goście przybyli pp.: Bukowy i Niezdropa. Z zabierających głosy interpelowali p. posła o różne sprawy bieżące, na które p. poseł szczegółowo dawał wyjaśnienia, odpowiedzi i porady. Zdaje się, że tutejszym „czynnikom“ nie w smak przeszedł ten wiec, bo organizatorów tegoż usuwa się z ławek w kościele i wytyka z ambony. Przy interwencji osobistej pokazało się, że się rozchodzi „również“ o nieudały „ich“ wiec z 1921 r. Czy rozpętywanie nowych walk i tarć tak wam potrzebne? Intrygi i t. p., chociaż bardzo sprytne, jednak się przewracają! Przestańcie, bo się złe bawicie.

Jan Wawro-Brodniak.

Husaków, powiat Mościska. Dnia 29 września, t. j. we święto św. Michała, przybył do gminy Radochowiec poseł inż. Kosydarski i urządził wiec sprawozdawczy. Na ten wiec przybyło około 2.000 ludu wiejskiego z gminy Radochońce i z okolicznych gmin Husakowa, Bojowic, Złotkowic, i Horysławie. Poseł inż. Kosydarski omówił krótko ale dobitnie dotychczasową pracę obecnego rządu i ważnych ustaw, które bądź już weszły w życie lub też w krótkim czasie zostaną uchwalone i przeprowadzone. Dalej wezwał ludność do organizowania się tak pod względem politycznym, jak i handlowym, aby w przyszłości nie była przez niesumiennych handlarzy wyzyskiwana, czego zgromadzeni z wielkiem zadowoleniem wysłuchali. Gdy p. Kosydarski wspomniał, iż policja państw. zostanie wkrótce poddana dyscyplinie wojskowej, czyli na wzór wojskowy zorganizowana, powstały na sali oklaski i okrzyki, aby tę sprawę w jaknajkrótszym czasie przeprowadzono. W dyskusji zabierało szereg mowców głos, dopominając się, aby pp. urzędnicy, bez względu na ich przynależność partyjną, wszystkich obywateli bez względu na ubiór traktowali, oraz domagano się, aby starostwo w Mościskach jaknajrychlej ustawę o dostarczaniu opału dla biednych i szkół wykonało. Następnie wyrażono hołd i podziękę dla prez. Witosa, iż zdołał utworzyć rząd, oparty na polskiej większości, oraz wotum zaufania p. Kosydarskiemu. Wreszcie zebrani wezwali posłów z grupy Dąbskiego, aby złożyli mandaty jako własność P. S. L.

Uczestnik.

Brzoza Królewska, w Łańcuckiem. Dnia 16 września b. r. zawitał do naszej wioski delegat P. S. L. z Krakowa, p. Franczyk. W jędrnej swej mowie wyłuszczył powody, jakie skłoniły do połączenia się jedynki z ósemką, oraz warunki, na podstawie których zawarto kompromis, omówił obecną sytuację, obecne zarządzenia, jakie wydał rząd w celu uzdrowienia stosunków państwowych, nawoływał do współdziałania z rządem, garnięcia się pod sztandar „Piasta“ i współpracy w tem stronnictwie, oraz wskazywał na dodatnią pracę duchowieństwa w społeczeństwie. Po obszernej dyskusji na temat naszych bolączek, założył Koło P. S. L. Po dokonanym wyborze Zarządu Koła P. S. L., wzniesiono okrzyk na cześć Rzeczypospolitej, prezydenta p. Wojciechowskiego, prezesa p. Witosa, oraz wszystkich posłów z większości sejmowej, poczem delegat odjechał, mile żegnany.

Wojciech Cisek.

Baczność chłopi!

Z pod Lwowa. Baczność, bracia chłopi! bo nie wiecie nawet, na jaką to nutę śpiewają socjaliści, przyjaciele Dąbskiego i „Wyzwolenia“. Spędzacie wolne od pracy chwile na narzekaniu, zamiast przyjrzeć się dokładnie, z jaką energią pracują niektórzy nasi przyjaciele.

Dnia 29 września b. r. odbył się we Lwowie wiec socjalistyczny, na którym i ja byłem. I ładnych rzeczy tam się nasłuchałem. Dowiedziałem się tam od przyjaciół p. Dąbskiego, że chłop jest winien całej drożyźnie, bo za drogo sprzedaje produkty rolne. A więc socjaliści domagają się od rządu zamknięcia granic dla wywozu artykułów żywnościowych, zniesienia wolnego handlu zbożem i ustanowienia cen maksymalnych na zboże, nabiał, bydło rzeźne i t. d. Lecz o materjałach odzieżowych skórach, wyrobach żelaznych nic jakoś nie wspomnieli. Uważają, że przemysłowcy

i handlarze żydzi, to biedacy, którym nie trzeba krzywdy robić! Widocznie mają z nimi spółkę.

A my, bracia chłopi, co na to? Zakładamy bezradnie ręce i narzekamy, zamiast się zbierać, organizować i omawiać wspólnie środki obrony. Socjaliści wysyłają ciągle delegacje do rządu, a my śpimy i czekamy, aż się ktoś nad nami zmiłuje... Musimy się organizować pod sztandarem „Piasta" i za pośrednictwem naszych piastowych posłów domagać się utrzymania wolnego handlu, otwarcia granic dla wywozu artykułów żywnościowych, tak, jak są otwarte dla artykułów przemysłowych, ustalenia cen artykułów odzieżowych i innych, których rolnik potrzebuje, w stosunku cen przedwojennych, tak, ażeby gospodarz za 100 kg żyta mógł kupić buty, a 100 kg pszenicy ubranie, tak, jak przed wojną.

Bracia chłopi! Zabierzmy się już raz do pracy, bo aż wstyd, ażeby 75 procent ludności dało się wodzić za nos warstwom zbałamuconym przez warchołów. Jeśli sprawę prześpimy, to nas zagryzą różne pasożyty, podające się za przyjaciół robotnika i chłopa, jak socjaliści, „Wyzwoleńcy" i różne nadęte Dąbszczaki.

Piastowiec, uczestnik wiecu lwowskiego

„Numerus clausus" ale dla biednych.

Dąbrówka, w Bocheńskiem. Zbliżają się wpisy na uniwersytety na rok 1923/24. Każdy akademik łamie sobie głowę, skąd wziąć funduszów na opłacenie potrzebnych skryptów, mieszkania, utrzymania i t. d. Wobec szalejącej drożyzny wielu zdolnych synów włościańskich, po skończeniu szkoły średniej, musi sobie szukać jakiegokolwiekbądź zajęcia, nie kończąc uniwersytetu. Jeżeli tak dalej pójdzie, to będziemy mieli ludzi kształconych, ale nie wykształconych. Do wielu nieszczęść dla biednej, uczącej się młodzieży przybyło nowe, a mianowicie rozporządzenie ministerstwa oświaty, normujące wpisowe i t. d. w złotych polskich, a wynoszące ponad 1,000.000 mkp. Skąd ma wziąć pieniędzy biedny student na zapłacenie tak wysokiej kwoty? Dla synów paskarzy i wzbogaconego żydostwa jest to drobnostką, tych stać i na Paryż, ale dla biedaka zadużo. Wydaje się apele do społeczeństwa, aby pomogło uczącej się młodzieży, której Polska nie ma nadmiaru, a tu ministerstwo wprowadza tak wysokie i niesprawiedliwione wydatki. Spodziewamy się, że pp. posłowie wpłyną na p. ministra, aby rozporządzenie zmienił i upoważnił Wydziały uniwersyteckie do zwalniania niezamożnych studentów od tej bądźcobądź wysokiej opłaty.

Stanisław Stachnik.

Wojsko polskie a hymn narodowy.

Stanisławów. Nie chcę tu nikogo obrazić, lecz muszę wypowiedzieć to, co nas starych żołnierzy boli. Będąc od pewnego czasu w mieście, obserwuję zachowanie się żołnierza polskiego przy śpiewaniu hymnu narodowego w kościele. Za czasów austrjackich przy śpiewaniu „Boże wspieraj" musieliśmy stać na baczność i śpiewać tak, że mury kościelne drżały i szyby w oknach brzęczały. W przeciwnym razie, zaraz po nabożeństwie, były karne ćwiczenia. Lecz zawsze przy śpiewaniu tego hymnu mieliśmy myśl, że doczekamy się chwili, kiedy zamiast „Boże wspieraj" zaśpiewamy „Boże, coś Polskę". I z tą nadzieją walczyliśmy za naród obcy, za swoich wrogów. Lecz kiedy doczekaliśmy się tej tak dawno upragnionej chwili, kiedy po raz pierwszy zaśpiewaliśmy zamiast „Boże wspieraj" „Boże, coś Polskę", to radość nasza nie miała granic. Zdawało się, że mury świątyni się walą, a kiedy bolszewicy chcieli wydrzeć nam ten ukochany hymn polski, poszliśmy na niego i jak walczyliśmy, świadczy świetny nasz pochód na Kijów, a później obrona Warszawy; z całem poświęceniem za ten hymn narodowy. A teraz przychodzę do kościoła na nabożeństwo wojskowe, patrzę się, a tu — o, zgrozo! Kapłan przy ołtarzu zaczyna śpiewać „Boże, coś Polskę", muzyka gra, a żołnierze, i to przeważnie panowie podoficerowie, wychodzą sobie w najlepsze z kościoła, a „Boże, coś Polskę" śpiewa lud cywilny, przeważnie ci dawni żołnierze, którzy za wolność tego hymnu krew swą przelewali. Lecz trzeba pomyśleć także i o tem, co powiedzą o nas, Polakach, obcokrajowcy, którzy patrzą się na to. Prawdę mówiąc, jest nas, byłych żołnierzy, którzyśmy za wolność tego polskiego hymnu walczyli, wielki wstyd, że obecny żołnierz tę, tak trudną naszą pracę, sobie lekceważy.

Karol Przybyło.

Zamach na oświatę dla synów chłopskich.

Janowice w Tarnowskiem. Rada miejska w Tarnowie uchwaliła, aby uczniowie, pochodzący ze wsi, a chcący się uczyć w szkole wydziałowej w Tarnowie, opłacali 160.000 mkp. miesięcznie. Opłat tych nie pobiera się od dzieci ludności miejskiej. Motywuje to Rada miejska tem, że szkołę wybudowało miasto. Ale sławetna Rada nie pamięta o tem, że nauczycieli opłaca rząd z podatków, ściąganych od całej ludności. Więc nie dość udogodnień dla ludności miasta, że jej rząd opłaca znacznie więcej i znacznie drożej płatnych nauczycieli, niż dla wsi, i że ma szkołę wyższą na miejscu, podczas gdy chłop musi opłacać drogą stancję, to jeszcze ma opłacać specjalny podatek oświatowy.

Prosimy zatem naszych pp. posłów, by wglądnęli w tę sprawę; przecież za czasów nawet zaborczych tego nie było. Jeśli miasto ma pobierać takie podatki od nauki, to niech sobie samo opłaca i nauczycieli, a wówczas będzie miało słuszność. Ale my wiemy, co o tem sądzić. Jest to dowód tej nienawiści miasta do wsi i ta pogarda, jaką byle mieszczuch żywi do chłopa. Chodzi poprostu o to, aby chłopskiemu dziecku uniemożliwić kształcenie się, bo któryż chłop w dzisiejszych warunkach potrafi takie wydatki pokrywać. Żaden chłop się na to nie odważy i o to widocznie chodzi p. burmistrzowi Tertilowi, znanemu „demokracie", t. j. przyjacielowi ludu.

Ale sądzimy, że w tej sprawie władze kompetentne zajmą odpowiednie stanowisko i że nasi pp. posłowie ujmą się za nami i nie pozwolą nas traktować przez miasto tak, jak się traktuje murzynów i Chińczyków w Ameryce.

K. Wiśniowski.

Dobrzechów, w Strzyżowskiem. Życie społeczne naszej wsi, skupiające się przed wojną w Kółku rolniczem i Straży pożarnej, uderzając silnem tętnem, postawiło wieś na wysokim poziomie ekonomicznym i kulturalnym. Wojna wstrzymała dalszą pracę, a przemarsze wojsk niszczyły publiczne urządzenia, mozolny dorobek organizacyjnej pracy. Gdy wojna się skończyła, podjęto ją na nowo, dźwigając to, co padło pod przejściami wojennemi, w czem wspaniałą rolę odgrywa młodzież. Porwana wzniosłemi hasłami, zawiązała się samorzutnie w Koło młodzieży dnia 1 stycznia 1921 r., przejmując większą część zadań na siebie, a zwłaszcza pracę kulturalno-oświatową, którą wypełnia przez urządzanie zebrań, obchodów, przedstawień, pogadanek i stosownych zabaw. Zaraz założono bibljotekę, która obecnie liczy 370 książek, sprawiono kompletne urządzenie sceny i t. p., słowem, ugruntowano istnienie Koła i pchnięto go na właściwe tory. — W roku zeszłym Straż pożarna Kółka roln. przeszła w ramy organizacji młodzieży; urządzony został miesięczny kurs gotowania dla dziewcząt i zorganizowano orkiestrę dęta

w silnym składzie, bo 30 ludzi, która w życiu Dobrzechowa ma swoją niepośledną rolę. Otwarta latem czytelnia Koła młodzieży, z której mogą korzystać i sąsiednie wsi, jest wyrazem oświatowych dążeń młodzieży. Rozmaite gazety polityczne, społeczne, zawodowe i inne dają możność godziwego spędzania wolnego czasu na czytaniu i nabywaniu wiadomości. W urządzaniu przedstawień daje się odczuć chęć wprowadzenia na scenę sztuk o większej wartości literackiej, czego dowodem odegranie w sierpniu b. r. „Balladyny“ J. Słowackiego. Nakład pracy ogromny, ale się widzi, że ze sceny nie robi się jedynie maszyny do robienia pieniędzy, ale szkołę. Wiele drobniejszych urządzeń dopełnia dotychczasową działalność młodzieży, która, świadoma swoich obowiązków, nie ustaje w pracy, a mimo, że ilość członków zmniejszyła się (było 120, jest 80) i zauważyć można pewną niechęć i zobojętnienie, jednak to mało znaczy w dalszym rozwoju Koła. Jak wszędzie, tak i u nas, nie brak ludzi krzywo patrzących na poczynania młodzieży, ale tych przygniata większość chętnych i dobrze życzących Kołu, a tym przewodzi Zarząd Kółka roln., niosący zawsze moralne i materjalne poparcie, zwłaszcza kier. sklepu, p. Mijal. Cele najbliższej przyszłości, do których Koło młodzieży dojść musi, to wybudowanie własnego, odpowiedniego domu i wyrugowanie Aronów i Dawidów, których dom, niby szkoła, dominuje nad dolną częścią wsi. To plama na wewnętrznym i zewnętrznym wyglądzie naszej wioski, to skrzecząca zmora, odmawiająca nam miana prawdziwego postępu. Musimy w szeroki ogół wpoić świadomość zbrodni, jakiej dokonuje ten, kto utrwala byt żyda między nami kupowaniem u niego. Potrzebującym trzeba dać możność kupowania u swego, co nastąpi, jeżeli założymy „na dole“ sklep, a te „pożeżne marzenia“ młodzież urzeczywistnić potrafi. co jest jej świętym celem prawdziwego przysłażenia się rodzimej wsi i Ojczyźnie. *T. Radło.*

Z Francji.

Bucouoy, Francja. Pracuję tu we Francji od wschodu słońca do zachodu i ten grosz, który dostanę jest ciężko zapracowany. Chciałem posłać rodzinie czasem parę franków w liście, bo po to tylko pojechałem do Francji, azeby w tych ciężkich czasach rodzina otrzymała, posłałem naprzód 5 franków, lecz zginęły, potem 10 franków i znowu 10 franków i to mi ugrzęzło i teraz posłałam list rekomendowany, a w nim 20 franków. List doszedł, a franki gdzieś się wyślizgnęły z listu i tak mi zabrano 45 franków z listów. Ej, panowie złodzieje pocztowi! Siódmo „nie kradnij“! tak Bóg powiedział, napiszcie sobie to przykazanie tam, gdzie śpicie, a zrana przeczytajcie, bo to nie franki zabieracie z listów, ale krew ostatnią z biednego robotnika wyciskacie. Pamiętajcie jednak, że zabrać to nie sztuka, ale kiedyś przed Bogiem się z tego trzeba będzie wytłumaczyć i to będzie sztuka. Prosimy posłów ludowych, ażeby tę sprawę poruszyli w ministerstwie poczt, bo to wstyd dla społeczeństwa, a krzywda dla biednego robotnika.

Niemczycki.

List z Danji.

Alminde-Sollested, Danja. Kochani Bracia! Dziwnem się nam tu, w Danji, wydaje, że w Polsce obszarnicy i socjaliści idą ręka w rękę tylko na to, aby rządowi podrywać nogi, a chłopom uniemożliwić dostanie ziemi i dziwne to, że Polacy przeciw Polakom idą i nie dbają o to, żeby było w Polsce lepiej i żeby się polskie państwo rozwijało. A gdy się znalazł człowiek, prez. Witos, który się naraża na wszystkie oszczerstwa, aby tylko państwo uratować, to zamiast mu dopomóc, tylko się jego pracę utrudnia i uniemożliwia. Przecież i tu, w Danji, są socjaliści, obszarnicy i chłopi, ale się tak zaciekle nie zwalczają, jak w Polsce i rząd szanują. Tu też obszarnicy nie chcieli dać ziemi pod parcelację, ale rząd nałożył wielkie podatki na nich i w ten sposób ich zmusił do oddania ziemi. Ale socjaliści tutejsi nie szli przeciw temu, lecz zatem, aby chłopi dostali ziemię. To też co roku kilkanaście dworów idzie na parcelację a także i kościelne dobra idą między chłopów. Ziemia tu bardzo urodzajna i przeważnie drenowana. Nawozu tu nie żałują, a zwłaszcza nawozów sztucznych, to też zbiory mają nadzwyczajne, dochodzące przy zbożu do 20 cetnarów z morga. W gospodarstwie pracuje się przy pomocy maszyn. Większe gospodarstwa mają maszyny swoje, mniejsi gospodarze łączą się w spółkę, kupują na wypłat maszynę, a ponieważ są zgodni, więc używają maszyny takiej kolejno i dobrze na tem wychodzą. Najwięcej mają tutaj Spółek mleczarskich i składów ze zbożem. Tu żydzi nie paskują zbożem, bo ich tu nawet niema, gdyż Duńczycy mają handel i przemysł we własnych rękach. Ceny ogłaszane są w gazetach, to też w całym kraju w każdym sklepie płacą jednako. A przedewszystkiem trzeba zaznaczyć, że tu przestrzegają siódmego przykazania, to też niema tu kradzieży. Zboże stoi na polach, bydło całe lato dniem i nocą na polu doją, mleko stoi w polu do rana, a mimo to nie ruszy nikt nikomu nic, choćby nawet miało zgnić. Stajni na noc nie zamykają. Owocu w ogrodach nie pilnują. Bielizna, gdy gospodynie piorą, wisi nocami w ogrodach lub przy domu, a mimo to każdy śpi spokojnie, nie myśli nawet o tem, że mu kto coś zabierze od domu. Tu idzie naprawdę wszystko w porządku i składnie i żeby Pan Bóg dał, ażeby takie stosunki nastały rychło w Polsce.

Serdecznie pozdrawiamy Braci naszych Piastowców na obczyźnie i w kraju. *Jan Steczko.*

Odpowiedzi Redakcji.

J. Mermon: Pogłoski o rozdźwiękach w Klubie poselskim i stronnictwie są z gruntu fałszywe. Są to pobożne życzenia naszych warchołów, którzy, oderwawszy się od P. S. L., pokumali się z „Wyzwoleniem“. Klub, zarząd i całe stronnictwo, prowadzone znakomitą i wypróbowaną ręką swego prezesa, pozbawione chwastu i kąkolu w postaci różnych Dąbskich, Miedzińskich i Polakiewiczów, jest bardziej niż kiedyindziej zwarte i solidarne. — **B. Kania w Ł.:** Stenografja jest to sposób skróconego pisma; można niem tak szybko pisać, jak się mówi. W Sejmie są tacy pisarze, którzy każde słowo zanotują. Pisaniem zwykłem niktby tego nie dokonał. Nauka stenografji jest trudna i trzeba się jej długo uczyć, by dojść do pewnej wprawy. Bliższych informacyj udzielić panu może prof. dr Leon Rymar w Tarnowie, który jest znawcą stenografji. — **Inwalida:** Inwalidzi nie powinni trzymać się osobno. Jeżeliby byli wojskowi utworzyli swoją wielką organizację, to ona pewnie byłaby skuteczniejszą obroną, niż związki inwalidzkie.

M. Franaszek w Budapeszcie: Za list dziękujemy; wydrukujemy część; z pozostałej reszty skorzystamy jeszcze. Prosimy o napisanie nam o stosunkach węgierskich, jak się Węgrzy rządzą, jak wygrzebują się ze swych bied i upadku, o stosunkach miejskich i wiejskich. Ciekawiłyby naszych czytelników wiadomości o tamtejszych ludowcach (dawna grupa posła Szabó). Prosimy o pamięć. — **K. Siwek w Brzeźnicy:** Sprawą zajęliśmy się bardzo szczerze. Idziemy

do tego różnemi drogami; są liczne przeszkody, o których nie chcemy mówić głośno; główną z nich, to to straszne rozbicie na kierunki, orjentacje, partje i t. p. Każdy ciągnie w swoją stronę, a cierpią biedni ludzie. — **Józef M. pod Lwowem:** Niestety, to jest rzeczywista prawda. P. Dąbski zawsze był samochwalcą i zbyt nadętym człowiekiem; do pracy nie był i pono dziś nie jest skłonny. Nie chcemy wielu rzeczy na ten temat pisać, bo nie jesteśmy i nigdy nie byliśmy zdania, że należy ośmieszać polityków ludowych; zawsze byliśmy zresztą pełni nadziei, że p. Dąbski zmądrzeje. W czasach legjonów, jako redaktor, który nigdy w wojsku nie był, przyjechał do Krakowa z ostrogami i brząkał niemi tak, jakby 100 bitew wygrał. Habsburga chciał rzeczywiście zrobić królem Polski i wypisywał już artykuły o tem. A szkoda go, bo to człowiek zdolny, dobry mówca, choć płytki i niedouczony, mógł braki uzupełnić, ale pycha tak go rozdęła, że już się stał niemożliwy. Przyczyniło się do tego i to, że przeciwnicy, wiedząc o tej pysze, zaczęli naumyślnie tego bębenka podbijać, ciągle go chwaląc i wbijając w dumę, że więcej wart od Witosa, by rozbić stronnictwo „Piasta". I celu dopięli, bo Dąbski uwierzył w to. Grób też sobie wykopał. — **Wł. Leśniak, Witkowice:** Po ustawę inwalidzką napisać do Krakowskiej Spółki Wydawniczej w Krakowie, ul. św. Filipa 25. Nadmieniamy jednak, że w książeczce tej niema rozporządzenia wykonawczego, ale innej książeczki w tym dziale niema wogóle drukowanej. — **Fr. Matera, Budapeszt:** Za list dzięki. Korespondencje z Węgier chętnie zamieścimy. Informacje co do kupna gruntów w Poznańskiem zamieściliśmy wyżej „Czytelnikowi z Konopnicy" — odnosi się to i do pana. Na spłaty gruntu nie sprzedaje żadna instytucja państwowa, a tem mniej prywatna, na to więc liczyć nie można. — **Czytelnicy z Hermanowej:** Należy żądać od sądu podziału fizycznego owego gruntu. Udać się w tej sprawie do jakiego solidnego adwokata, bo tylko adwokat sprawę tę może skierować na należyte tory. — **Marcin Cynar, Jawornik:** Na własny koszt najlepiej jechać przez Czechy, Austrję i Szwajcarję. Podróż to kosztowna, ale wszyscy, jadący na własny koszt, tę drogę obierają. Trzeba postarać się o wizy wszystkich konsulatów tych państw. Na drogę trzeba mieć około 70 koron czeskich, 150—200 tysięcy koron austr., około 30 franków szwajcarskich i jakieś około 80 franków francuskich. — **A. Myśliwiec, Nowe Szuminy, Pomorze:** Spłat hipotecznych Sejm dotychczas nie uregulował ustawowo, dlatego też nie należy tych pieniędzy zabierać, ale zaczekać jeszcze, aż tę sprawę ustawowo uregulują. — **Bratkowski, Jarczewce:** Grunt sprzedać możecie, bo żadne ustawowe przeszkody nie zachodzą. Dopłata wynosi 18.000 marek pol. — **F. Ejsak w Liskowie:** Nauczyciele, którym gmina nie dała w naturze gruntu i opału, pobierają dodatek do pensji na grunt i opał. Pan zapewne ten dodatek pobiera również, o czem można się poinformować u inspektora. **Walenty Hełuj, Sułkowice:** Przeciwko temu krzywdzącemu wymiarowi podatku wnieść odwołanie do Izby skarbowej w Krakowie. Niestety, co do czynszu z mieszkania, to, wobec skandalicznej ustawy o ochronie lokatorów, sprawiedliwości pan nie znajdzie, jak długo ta ustawa obowiązuje. Dopłata wynosi do końca roku 30.000 mkp. — **J. Kwięciński, Ziemia Grodzieńska:** Ministerstwo rolnictwa i dóbr państwowych mieści się w Warszawie, ul. Senatorska 15. Policjant bić nie ma prawa; wnieść zażalenie do Powiatowej Komendy Policji Państwowej lub do Głównej Komendy Policji Państw. w Warszawie, ul. Długa 38 i prosić o zbadanie tej sprawy i pouczenie owego posterunkowego o jego obowiązkach służbowych. — **Ludwik Krząstek w R.:** Jeżeli starosta tą sprawą nie chce się zająć, odnieść się do województwa i prosić o jej załatwienie, bo zasiłek ten się należy. — **J. Korata, Strzelce W.:** Od budowy Kasa ma prawo pobierać ubezpieczenie; inna rzecz, że niepotrzebnie ktoś was w to ubrał, bo zwyczajnie od takich prac nikt nie płaci. — **Stanisław Sajdak, Siedliska:** Udać się do adwokata, by wam to załatwił. Na mocy tak długiego zasiedzenia możecie się na tym gruncie zaintabulować, bo on już jest waszą własnością. — **J. Rudnicki, Tyniowice:** Sprawa tych wypłat należy do Izby skarbowej i tam też o nie należy się starać. — **Piastowiec z Jelenia:** W sprawie poszukiwania zaginionych na wojnie należy napisać do Kurji Biskupiej Wojsk Polskich w Warszawie, ul. Miodowa 24. — **Jakubiec w R.:** Książeczka taka, p. t.: „Zarys ustroju państwa polskiego", napisana przez dra Stanisława Kulpę, wyjdzie w najbliższym czasie nakładem Polskiego Stronnictwa Ludowego. Można ją będzie sobie z naszej administracji sprowadzić, o czem zresztą napiszemy jeszcze. **Fr. Wojtala, Nisko:** Jak to pisaliśmy wyżej, do Ameryki obecnie jechać nie można. Owe dolary, złożone w konsulacie w Warszawie, możecie wycofać. — **Czytelnik Nr 14:** Za porady prawne, udzielane naszym czytelnikom, żadnych opłat nie pobieramy. Kursa dla pisarzy gminnych urządza od czasu do czasu Tymczasowy Wydział samorządowy we Lwowie. Obecnie jednak o tego rodzaju kursie nic nam niewiadomo. W sprawie innych kursów napisać do Małopolskiego Tow. rolniczego w Krakowie, pl. Szczepański 8. — **Maciej B. w Hermanowicach:** Na adwokata Płaszowskiego w Przemyślu możecie za jego dziwne prowadzenie i przewlekanie waszej sprawy żalić się do Izby adwokatów we Lwowie, gdzie on za szkodę wam wyrządzoną może być pociągnięty do odpowiedzialności.

Czytelnik od Łańcuta: Boi się pan „wypić" coś nieprzyjemnego od redakcji? Nie tacyśmy znów zawzięci, a że czasem komuś coś przykrego powiemy, to z pewnością od serca. Poruszył pan sprawę — według nas — słuszną i widzi pan, że się ziemia nie zapadła, a notatka wydrukowana. — **Inwalida S. W.:** Pan znów z „nieśmiałością" pyta, z którą się żenić, bo nie wie, którą z dwóch wybrać; jedna lepsza na jedno, druga na drugie. Żebyśmy to wiedzieli, co ma przeważyć, czy to u Hani, czy u Ludwisi — bośmy ich przecież nie widzieli. Nie bał się pan kul na wojnie, nie trzeba się bać teraz panienki: zamknąć oczy, brać tę, która się nawinie i prosto do ołtarza. Na weselisko niech nas pan zaprosi, w Krakowie drożyzna i smutno, to się człowiek rozweseli. Tylko odważnie, jak na wiarusa z wielkiej wojny wypada. — **Albin Kuśnierz:** Radzimy księgarnię Gebethnera (Rynek), albo Jagiellońską (ul. Wiślna), obydwie w Krakowie. — **Uczeń w Jarosławiu:** Taki młody, a chciałby już być kapitanem okrętu, a choćby i „większej łódki"? Batory powiedział chłopcu: „Ucz się, a zrobię cię mościpanem" ! — ten tak to wziął do serca, że uczył się, uczył i... został hetmanem. Tę receptę radzimy ze serca całego **Józefa z pod Rymanowa:** Zięć pani dokucza — to rzeczywiście wyjątek, bo wszyscy zawsze mówią naodwrót; już do uprzykrzenia wszyscy zięciowie na teściowe właśnie narzekają. Najlepiej wziąć mu córkę na jakiś czas, to zaraz zmięknie. Do tych pieniędzy nie ma prawa, coś sobie uzdurał i adwokat nie mógł mu tego powiedzić. — **W. Chyba:** Ma pan słuszność; żołnierze wielkiej wojny, zjednoczeni w związek, mogliby dużo zrobić. Wartoby o tem pomyśleć. Listów takich mamy bardzo dużo i cząstkę tylko drukujemy. — **Fr. Gniadek:** „Wlazł na gruszkę, siał pietruszkę";

snowu z pana taki, coby wojny tylko prowadził, zdobywał nowe kraje z kopalniami złota i Bóg wie co jeszcze. Pewnie, że jak kto ma konia, to przydałby się i wóz i coś takiego, żeby było co wozić, ale czy to zawsze można? Taki z pana mężny i waleczny wojownik, że mamy podejrzenie, że pan był reklamowany, bo stary żołnierz pewnieby tak nie pisał. Tyle mamy łajdactwa u siebie, że co nas mają obchodzić inni? Niech im pan daruje życie. — **Wiktorja Sz. w Gródku:** Pewnie już sobie panna Wikcia wyczytała o Francji w poprzednim numerze, a jak tam pojedzie i dużo franków zarobi, niech też pamięta o prenumeracie za „Piasta", bo już długo zalega, a nasz kasjer ma teraz strasznie chudą kieszeń; boimy się, żeby z życzliwości naszych przyjaciół suchot nie dostał. O tych suchotach, że mu grożą, warto i innym powiedzieć, bo gotów potem straszyć tych, co prenumeraty nie zapłacili. — **Józef Ciołko, Ostrów, p. Krystynopol:** Po bliższy adres prosimy się zwrócić do Okręgowego Tow. rolniczego w Białej. Dopłaty za prenumeratę należy się 17.350 mkp. — **F. E., Lisków, pow. Nieśwież:** Ponieważ nie wiemy, w jakim celu żąda oficer ewidencyjny podpisu, nie możemy sprawy dostatecznie wyjaśnić. Prosimy o obszerniejsze wytłómaczenie. — **Fr. St., Pietrzejowice:** Prosimy o artykuły z obecnego stanu ruchu ludowego tamtejszego powiatu. Nadesłane rzeczy nie nadają się do druku. Zbyt dużo mamy do pisania o tem, co jest teraz, by poświęcać miejsce temu, co było niegdyś. — **Józef Róg, Sędziszów:** O ile pan go nie otrzymał, to już i nie otrzyma. **Andrzej Łuczko, Cieszyn:** Słusznie pan zaznaczył, że wielu innych ludzi znalazło się w tem samem położeniu. Narazie rady na to nioma; być może, iż Sejm zajmie się tą sprawą, jak też i sprawą hipotek i w jakiś sposób ureguluje te należytości. — **Józef Niesadke, p. Bojanów:** O ile pan jest poddanym Stanów Zjednoczonych, nie jest pan obowiązany do pełnienia służby wojskowej. Proszę zwrócić się do konsulatu St. Zjedn. w Warszawie. — **Kwieciński, Wólka:** Ministerstwo rolnictwa i dóbr państwowych, Warszawa, Senatorska 15. W drugiej sprawie odpowiemy później. — **Ludowiec z Czermnej, pow. Jasło:** Sprawozdanie z wiecu pójdzie do druku. Odezwę, o ile nadejdzie, umieścimy w streszczeniu. — **Józef Plezia, Turka ad Kołomyja:** Prosimy zwrócić się w sprawie odznak do sklepu Ligi kobiet, Kraków, ul. Wiślna. — **Kazimierz Mróz, Męcinka, p. Jedlicze:** Proszę zwrócić się do szpitala św. Łazarza w Krakowie, ul. Kopernika. Istnieje tamże oddział bezpłatny. — **Pipake M., Francja:** Sprawa zbyt osobista, do druku w politycznem piśmie się nie nadaje. Sprostowanie należy przesłać do tych pism, które umieściły notatki, krzywdzące pana. — **Piastowiec z Jelenia:** Słusznie pan pisze, że jeszcze się nikt nie narodził, żeby wszystkim dogodził. Tak jest i w tym wypadku. Niemożliwą bowiem jest rzeczą, żeby ustawa mogła takie rzeczy przewidzieć i potrafić odzielić bardziej szkodliwe jednostki od mniej szkodliwych. Jeśli ten jegomość ma taki awanturniczy temperament, to może pan być pewny, że „przyjdzie kreska na Matyska" i napewno sprawiedliwość zaopiekuje się nim kiedyś, by uczynić go nieszkodliwym. — **Franciszek Ujma, Francja:** 20 franków otrzymaliśmy. „Piast" będzie wysyłany regularnie. Jeśli chodzi panu o składy instrumentów muzycznych w kraju, to można się zwrócić pod następującym adresem: A. Brabec, skład instrumentów muzycznych, Kraków, ul. Sławkowska. — **Wojciech Plewa i Jan Błachutek z pow. Nowy Targ:** Prosimy zwrócić się w powyższej sprawie do czasopisma, w tym wypadku do „Ilustr. Kurjera Codziennego", który umieścił ów artykuł.

Krój i szycie

Każda praktyczna pani może w krótkim czasie wyuczyć się kroju i szycia sukien damskich i dziecięcych w szkole kroju i szycia 1175 1 3

„JÓZEFINA"

Kraków, Długa 11.

Kurs rozpoczyna się **dnia 15 października 1923 r.**
Kursa rozpoczynają się 1 i 15 każdego miesiąca.

Kupujmy u chrześcijan!

Największy fabryczny skład manufaktury **w Łodzi, przy ulicy Piotrkowskiej L. 44, na I-em piętrze,** Chrześcijański dom handlowo-przemysłowy Bronisław Jagoda i Ska. »JARMARK ŁÓDZKI«, Sp. akc. z kapitałem 200-miljonowym. Oddział w Katowicach, w domu własnym, ul. Sachsa L. 10. Polecamy towary na ubrania damskie i męskie, kamgarny, sukna, korty wełniane, szewioty półwełniane, trykotarze, bieliznę, chustki, garderobę, płótna, wszystkie gatunki białych i kolorowych, bawełnianych towarów. Dla pp. Hurtowników, Kupców i wogóle większych odbiorców jesteśmy pierwszem źródłem do zaopatrzenia się w jednem miejscu we wszystkie rodzaje towarów **po cenach fabrycznych.** Instytucjom rządowym i komunalnym sprzedajemy na kredyt. Nasz dział ekspedycyjny wysyła materjały w małych odcinkach.

UWAGA! Kto tylko posiada nieruchomość, ten powinien poprawić sobie byt i takiemu dopomożemy do otwarcia handlu manufakturą, garderobą i galanterją, przy minim. wkładzie gotówki. Udzielamy u siebie wyczerpujących informacyj po otrzymaniu wyciągu hipotecznego, obecnie sprawdzonego. PP. właściciele trafik, dystrybucyj i restauracyj, którzy macie likwidować, nie wypuszczajcie z rąk swych lokali handlowych, otwierajcie handle z manufakturą, garderobą i galanterją. Wszystkim rozpoczynającym handlować, towary sprzedajemy na kredyt, oparty na pewnej gwarancji. Otwierajcie własne handle, takich jest wszędzie brak.
1072 7 8

Baczność Małopolanie!

Mam oddane posiadłości bardzo korzystnie do sprzedania i zaraz do objęcia:

1) Gospodarstwo 13 morgów dobrej ziemi z łąką, budynki murowane, ogród owocowy i wszelkie narzędzia rolnicze, 1 koń, 2 krowy, od miasta powiatowego 5 km. Cena 150,000.000 mkp.

2) Gospodarstwo 29 morgów dobrej ziemi, budynki murowane, masywne, w tem 2 konie, 5 sztuk bydła, 5 świń, maszyny rolnicze kompletne i wszelkie narzędzia rolnicze. Cena 230,000.000 mkp.

3) Gospodarstwo 45 morgów, budynki masywne, 2 klacze ze źrebiętami, 8 sztuk bydła, świnie, drób, maszyny rolnicze oraz narzędzia rolnicze, żniwa całoroczne. Cena 750,000.000 mkp.

4) Gospodarstwo 10 morgów, budynki murowane, 2 krowy, 3 świnie, jak stoi i leży. Cena 130,000.000 mkp.

Oprócz tych mam posiadłości do nabycia w każdej ilości i bardzo korzystnie.

Aby uniknąć wielkich kosztów, należy ze sobą zabrać jakąś część gotówki, a staraniem mojem jest każdego przybywającego rzetelnie i akuratnie obsłużyć.

Zgłoszenia przyjmuje Biuro komisowe Jan Huczek, Kępno, ulica Dworcowa L. 451.

Do zgłoszeń należy dołączyć 5.000 mkp. w znaczkach pocztowych.

Ostrzegam przed pokątnymi agentami na dworcach i ulicach, tylko proszę udać się wprost do mego biura, znajdującego się 5 minut drogi od dworca Kępno. 1165

Sprzedam młyn wodny gospodarski i około 9 morgów pola koło domu, w przemysłowej okolicy (zachodnia Małopolska), za cenę trzy tysiące dolarów w przeliczeniu **na marki polskie. Wiadomość: folwark w Żywcu.** 1162 2 2

OKAZJA!

Dla nowo organizujących się orkiestr jest do sprzedania komplet instrumentów muzycznych dętych z przedwojennego materjału. — Wiadomość w handlu Stefana Kulinowskiego, Lwów, ul. Gródecka L. 13



WHITE STAR LINE

LINIA BIAŁEJ GWIAZDY

W KRAKOWIE
UL. RADZIWIŁŁOWSKA 8

SPRZEDAJE KARTY OKRĘTOWE
i udziela wszelkich informacyj
dotyczących podróży do

AMERYKI i KANADY

NA NAJWIĘKSZYCH I NAJSZYBSZYCH
LUKSUSOWO URZĄDZONYCH
OKRĘTACH ŚWIATA JAK:
„MAJESTIC" 56.000 ton
„OLYMPIC" 46.000 „
„HOMERIC" 33.000 „

Potrzeba zaraz 2 dziewcząt silnych do stajni i 6 dziewcząt do kopania. — Warunki podług umowy. — Kraków-Płaszów, XXI., dwór. 1164

Każdy gospodarz

obrotny może z łatwością zarobić bardzo wiele, jeżeli podejmie się sprzedawania w swojej wsi i w okolicy pokupnego materjału budowlanego. Zgłoszenia do administracji »Piasta« pod »Wysoki zarobek«. 1 2

Walne Zebranie inwalidów, wdów i sierót powiatu dąbrowskiego odbędzie się dnia 22-go października 1923 r. w sali »Sokoła« w Dąbrowie o godzinie 11-tej rano, na które zaprasza wszystkich interesowanych prezes, J. Starzyk
1166

Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Józef Raczkowski.
Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska 2. 10, pod zarządem S. L. Górskiego.